DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer licz. **10 str.** | Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w poł. Rękopisów Redakcja nie zwraca | Redaktor naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brzeg | Redakcja Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.315 | Tel. Redakcji i Administracji 22-18 | Cena numeru w Bydgoszczy i na prowincji gr **20**

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 214-24 — Gdynia ul. 10 lutego tel .15-44 — Grudziądz, Staro-Rynkowa 5, tel. 442.

Rok II. **Bydgoszcz, czwartek 30 lipca 1931** **Nr. 172**

W Berlinie dalszy ciąg Chequers

Po co ministrowie angielscy przybyli do Berlina?

Berlin, 29. 7. (PAT). Wczoraj wieczorem odbył się **na cześć ministrów angielskich bankiet, na którym kanclerz Bruening wygłosił krótkie przemówienie powitalne.**

Niemcy — oświadczył kanclerz Bruening wszelkimi siłami **dążą do opanowania kryzysu,** jednak muszą liczyć na **poparcie zagranicy,** która przez wycofywanie krótkoterminowych kredytów doprowadziła do tego **zaostrzenia kryzysu.** Istotne i gruntowne uzdrowienie stosunków gospodarczych Europy możliwem będzie **tylko na drodze lojalnej współpracy** i udzielania sobie wzajemnej pomocy przez wszystkie narody. Podstawy dla tej współpracy zostały położone w Londynie. Obecnie rozpocząć się musi **dalsza akcja nad odbudową.**

Odpowiadając na słowa kanclerza Brueninga, premjer **Mac Donald** podkreślił, że ministrowie angielscy przybyli do Berlina, aby okazać światu, że **Anglja mimo trudnej sytuacji Niemiec odnosi się do nich nadal z zaufaniem.** Musimy zapomnieć o przeszłości, mówił Mac Donald, ponieważ przyszłość zależy od polityki, którą prowadzić może do ożywienia dobra wola i duch współpracy. To umożliwi zwalczanie zaniepokojenia i podejrzeń, które w razie dalszego ich istnienia doprowadzićby musiało do najfatalniejszych następstw, a wreszcie do wojny.

Berlin, 29. 7. (PAT). W godzinach przedpołudniowych odbyła się 2-godzinna konferencja **między kanclerzem Brueningiem i ministrem spraw zagr. Curtiusem** jako przedstawicielami rządu Rzeszy a ministrami angielskimi **Mac Donaldem i Hendersonem.** Obrady te kontynuowane były w godzinach popołudniowych. Ogłoszony przez biuro Wolffa komunikat podkreśla, że konferencja ta była **dalszym ciągiem rozmów, prowadzonych w Chequers.**

Mac Donald do prasy niemieckiej

Berlin, 29. 7. (PAT). Dziś w południe ministrowie angielscy przyjęli w hotelu Kaiserhof przedstawiciela prasy niemieckiej. Premjer Mac Donald w dłuższem przemówieniu **wskazał,** że obecnie nadarza się okazja do **retrospektywnej oceny sytuacji, wytworzonej** od czasu konferencji londyńskiej. Wyraził on przekonanie, że NIEMCY POKONAJĄ OBECNE TRUDNOŚCI I ŻE ŻADEN NIEMIEC W OBECNEJ CHWILI NIE ZAWIEDZIE SWEGO NARODU. Niemiec słusznie mówi z dumą o przynależności państwowej i ta duma doda mu sił do pokonania trudności. Mac Donald podkreślił wkońcu, jak **wielką radość wywołało w Anglji przyjazne przyjęcie, jakiego flota wojenna angielska doznała w czasie swej ostatniej wizyty w porcie kilońskim.** We wszystkich tych zjawiskach premjer angielski upatruje **zadatek trwałych stosunków przyjaznych między obu krajami.**

Następnie ministrowie angielscy udzielali wyjaśnień na stawiane im przez dziennikarzy niemieckich pytania dotyczące angielskiej polityki rozbrojeniowej, walki z kryzysem gospodarczym, moratorjum Hoovera oraz odpływu złota z Anglji.

Mac Donald kategorycznie wystąpił przeciw dawnej polityce Anglji, prowadzonej pod hasłem **balance of power.**

Na pytanie, **w jaki sposób możnaby usunąć** obecne trudności gospodarcze, Mac Donald oświadczył, iż uważa za konieczność, ażeby narody wzajemnie udzielały sobie pomocy finansowej, ażeby zawierały w większej ilości umowy handlowe i **zwalczały protekcjonizm,** którego przerost musi doprowadzić **świat** do bankructwa. W sprawie odpływu złota z banków angielskich premjer angielski zaznaczył, że wielką rolę odgrywają tu względy propagandy oraz motywy psychiczne.



Amerykański min. spr. zagr. Stimson (po prawej stronie) opuszcza w towarzystwie ambasadora amerykańskiego Sacketta pałac prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Z pobytu Stimsona w Berlinie

Wizyta Stimsona, Mac Donalda i Hendersona

nie posunie rozwiązania zagadnienia ani na krok naprzód

Paryż, 29. 7. (PAT). Prasa francuska wszelkich odcieni zajmuje jednomyślnie sceptyczne stanowisko w stosunku do rozmów berlińskich. Pominąwszy dzienniki prawicowe, które od początku już wskazywały na **niepożądane skutki,** jakie może wywrzeć na kryzys **podróż angielskich ministrów do Berlina,** szereg dzienników lewicowych wyraża **wątpliwość, czy interwencja Mac Donalda i Hendersona** będzie skuteczna.

„Ere Nouvelle" zaznacza, że w Paryżu odsunięto pozytywne rokowania, jednak bezpośrednie rokowania **francusko-niemieckie przyniosły pewne korzyści zarówno Niemcom jak i Francji.** Przekonani jesteśmy — kończy dziennik — że **WIZYTA STIMSONA, MAC DONALDA I HENDERSONA NIE POSUNIE ROZWIĄZANIA ZAGADNIENIA ANI NA KROK NAPRZÓD.**

Tego samego zdania jest **„La Republique"**, która z okazji rozmów berlińskich pisze m. in. co następuje: **Stresemann potrafił kierować sumieniem narodu niemieckiego. Dziś nie znajdzie się po tamtej stronie Renu nikt, ktoby powrócił do metod Stresemanna. Henderson i Mac Donald próbowali wystąpić w roli uzdrowieńców,** jednakże trudno im niezwykle uzyskać dodatnie wyniki.

Pierwsze symptomy inflacji w Niemczech

Berlin, 29. 7. (PAT). Minister finansów Rzeszy zwrócił się do rady państwa Rzeszy o zezwolenie na wybicie **5-markowych** monet srebrnych na sumę 100 miljonów marek. Przez **podwyższenie dekretem z dnia 18 lipca** br. normy bilonu z 20 na 30 mk. na głowę ludności BANKI EMISYJNE OTRZYMAŁY MOŻNOŚĆ WYBICIA BILONU NA SUMĘ, WYNOSZĄCĄ PONAD 600 MILJONÓW MAREK. Do tej chwili nie wyczerpana była kwota, wynosząca tylko około 7.200.000 ustalonego kontyngentu 20 mk. na głowę w 1924 r. przy założeniu, że w Niemczech jest 60 miljonów ludności. W czerwcu roku 1929 nie wyczerpana kwota wynosiła jeszcze **52.800.000** mk.

Zakonnice w łódce pod gradem kul

Czerniowice, 29. 7. (PAT) Przed kilku dniami przeszły przez Dniestr do Besarabji **dwie siostry zakonne.** W momencie przeprawiania przez rzekę **zauważone one zostały przez patrol sowiecki,** wobec czego władze sowieckie zażądały wydania ich. Rumuńska komisja graniczna postanowiła przychylić się do wniosku sowieckiego i **wyprawiła siostry łódką do drugiego brzegu.**

W czasie przeprawy **mniszki,** które same wiosłowały **obsypane zostały przez patrol sowiecki gradem kul karabinowych.**

Jedna z sióstr została **zabita,** przerażona jej towarzyszka **rzuciła się do wody i utonęła.**

Tragicznej tej scenie przyglądała się licznie zgromadzona na brzegu rumuńskim ludność.

Tajemniczy zamach robotnika na inżyniera

w państwowej fabryce broni w Radomiu

Niedawno zwolniony został z państwowej fabryki w Radomiu robotnik Ciepielewski za to, że mimo kilkakrotnych ostrzeżeń w lokalu, gdzie znajdowały się łatwopalne materjały, jak benzyna, nafta i smary, palił papierosy.

Onegdaj Ciepielewski zjawił się w biurze fabryki i dokonał **zamachu rewolwerowego** na inż. Cichockiego. Po chybionym strzale inż. Cichocki upadł na ziemię, udając zabitego. Wówczas Ciepielewski podszedł do leżącego i przyłożywszy rewolwer do głowy, pociągnął za cyngiel. Rewolwer, noszący podobno stempel sowieckiej fabryki broni, zawiódł i nie wypalił.

Gdy nadbiegli inni robotnicy i ubezwładnili Ciepielewskiego, ten oświadczył: „Tym razem się nie udało".

Usiłowane zabójstwo inżyniera na podstawie tego oświadczenia nosiłoby charakter **zorganizowanego zamachu** o posmaku zbrodni politycznej.



HENDERSON W BERLINIE

Delegat Polski bierze udział

w londyńskich obradach rzeczoznawców

Londyn, 29. 7. (PAT). Obradujący tu nad wprowadzeniem w życie propozycji prezydenta Hoovera **komitet** rzeczoznawców prowadził wczoraj naradę z ekspertami tych państw, które biorąc udział w planie Younga, nie należą do jego głównych sygnatarjuszy. W dniu wczorajszym komitet wysłuchał opinji zaproszonych w tym celu delegatów Jugosławji i Grecji, dziś w naradach weźmie udział **delegat polski dyrektor departamentu ministerstwa skarbu p. Barański,** przybywający specjalnie **aeroplanem z Paryża.**

„Rendez-vous" wśród lodów polarnych

Zeppelin spotkał się z lodołamaczem „Małyginem"

Moskwa, 29. 7. (PAT). Specjalny korespondent agencji Tass komunikuje, że dnia 27 bm. o godz. 9,30 wieczorem **sterowiec „Hr. Zeppelin" wylądował bez przeszkód w pobliżu łamacza lodów „Małygin".** Niezwłocznie nawiązał z nim kontakt, poczem sterowiec podjął **dalszy lot** według ustalonej marszruty.

Teror hitlerowców

w Berlinie

Berlin, 29. 7. (PAT). **Grupa Reichsbanerowców,** która wczoraj powracała z dworca kolejowego, gdzie oddział Reichsbanneru powitał premjera **Mac Donalda, została napadnięta przez hitlerowców.** Wywiązała się **gwałtowna bójka.** Po obu stronach **jest kilku rannych.** Hitlerowcy otrzymali z pobliskiego lokalu hitlerowskiego posiłki, a równocześnie zgromadziły się **wielkie tłumy publiczności.** Zaalarmowana policja rozpędziła awanturujących się pałkami gumowemi, aresztując jednego hitlerowca i jednego reichsbannerowca.

Bursztynowe wyroby

najpiękniejsze, — z gwarancją naturalne, wykonane w Gdyni z najprzedniejszego polskiego surowca, największy wybór wprost po cenach fabrycznych poleca **P. Trześniak w Gdyni** narożnik ulicy Podjazdowej i Starowiejskiej. (9279

„Rewolucyjne" kurki na dachu

Na łamach prasy endeckiej („Kurjer Poznański", „Słowo Pomorskie" i t. d.) pojawiła się korespondencja korespondenta warszawskiego tych pism (H. W.), będącego współredaktorem „Gazety Warszawskiej", w której znalazły się następujące uwagi:

„Czy robicie rewolucję?" — zagadnął mnie przed kilku tygodniami pewien wpływowy sanator. Nie uświadamiał sobie, lub też nie chciał uświadomić, że obóz narodowy nie jest środowiskiem rewolucyjnem i nie posługuje się metodami rewolucyjnemi...".

Charakterystyczne jest to niewinne zapytanie „rzekomego" sanatora i to wpływowego, i charakterystyczna niewinna odpowiedź.

Dziwnym zbiegiem okoliczności od jednego z naszych przyjaciół pisma z Poznania, otrzymaliśmy ciekawy list z Wielkopolski, który jest jakby komentarzem do tych niewinnych ploteczek, zapytań i odpowiedzi, jakie na temat „Czy robicie rewolucję" — krążą jednak w szerokich kołach inteligencji wielkopolskiej, o nastrojeniach endecko-obwiepolskich, a stamtąd normalną infekcją przedostają się i na Pomorze.

List Wielkopolanina do nas

Czytając w prasie wielkopolskiej i pomorskiej te pogłoski, jakie przed 4-go lipca głośne były w rozmowach prywatnych rozmaitych poglądów politycznych ludzi, pragnąłem przekonać się, jakie jest źródło tej „pantoflowej poczty". Ponieważ nie występowałem dotychczas nigdy politycznie, mogłem więc przeprowadzić szereg rozmów w najrozmaitszych środowiskach i z poważnymi działaczami endeckimi na terenie Wielkopolski. Rezultat moich rozmów uważam za tak niepokojący, i to — stwierdzam — nie dla interesów sanacji, czy rządu, lecz dla powagi Państwa, że postaram się krótko naszkicować tok myśli tych ludzi, których poglądy następnie przesiąkają w szersze masy.

Ograniczę się w mej relacji do trzech typów rozmówców, jakkolwiek rozmowy moje były o wiele szersze, i skrócę je do wywodów trzech osób: 1) Działacza, 2) przedstawiciela „Młodych", 3) Kobiety - Polki (akcentującej bardzo wyraźnie, że nie jest „endeczką").

Działacz: „Piatiletka" sanacyjna kończy się. Roman Dmowski przewidział ten stan rzeczy już w roku 1926 i przygotował kadry „młodych" o własnym systemie organizacyjnym, które gotowe są w danym momencie wystąpić czynnie. Stronnictwo Narodowe jest najpoważniejszem stronnictwem w Polsce, o które oprzeć się mogą wszystkie czynniki ładu, prawa i porządku w kraju. Opozycja ma już ustaloną platformę działania. Około „Obozu Narodowego" skupi się cała opozycyjna Polska: Chadecja, NPR, Stronnictwo Ludowe skonsolidowane i całą wieś reprezentujące. Oczywiście porozumienie z lewicą radykalną i socjalistami...

Rozmówca: Więc na gruncie parlamentarnym rozgrywka?

Działacz: No, robimy przygotowania również w terenie. Będziemy mieli do dyspozycji Sokoła, własne organizacje Powstańców i Wojaków z całych Ziem Zachodnich, Hallerczyków, Podoficerów Rezerwy, „Młodych" z OWP, itd. itd.

Rozmówca: Więc co? Walka z sanacją wręcz, „pucz narodowy"?

Działacz: My zażądamy w każdym razie „wyodrębnienia Wielkopolski i Pomorza oraz Górnego Śląska. My się nie rozumiemy z sanacją, niech reszta Polski robi, co uważa za stosowne. My sami musimy dbać o nasze interesy, nie będziemy naszą pracą opłacać nieróbstwa i nędzy innych...

* * *

„Młody": Rozszerzamy platformę naszego działania. Nasz zasięg idzie w masy, masy robotnicze i włościańskie. Polska będzie „narodowa". albo zginie. Tylko masowy odruch narodowy ujęty karnie w dłonie, może zabezpieczyć Państwo przed wszelkiemi niespodzian-kami. Nasz atak o odrodzenie Polski wyjdzie z Zachodu Polski. Polska czeka na hasło. Na nasze wezwanie ruszy się cała Polska.

Musimy działać z energją i szybko, bo ważne decyzje zagraniczne nie mogą być rozstrzygnięte bez naszego udziału...

Rozmówca: Więc co i kiedy?

„Młody": Musimy na jesieni objąć ster w dłonie. Nasza organizacja polityczna pracuje mimo lata energicznie w terenie, masy są gotowe...

Rozmówca: A sanacja? Tak odda ster władzy? Dobrowolnie panom „młodym", bez walki?

„Młody": O tem już niech myślą nasi dowódcy i nasi działacze..

* * *

Działaczka: Ja nie jestem endeczką, ale jako poznanianka i katoliczka myślę że tak dalej być nie może, My jesteśmy tak, jakby pod nową okupacją. Nie mamy swobody działania. Wielkopolska musi się w jakiś sposób usamodzielnić.

Nasze trzy województwa zachodnie mają ze sobą tyle wspólnego, a nie mają żadnego głosu w rządzie Polską. Ten stan rzeczy jest niezdrowy i musi ulec zmianie...

* * *

Takie i tym podobne rozmówki są codzienną strawą poznańskich cukierni, kawiarń i pogawędek. Radykalniejsze i nieopanowane żywioły polityczne pośród opozycji endeckiej bez zastanowienia i bez planu wyraźnego, ale systematycznie i wyraźnie pchają swoje kadry organizacyjne do awantur, przygotowując nastroje i atmosferę na Ziemiach Zachodnich do jakiejś zmiany zasadniczej stosunków, do poglądów o możliwości autonomji dla Ziem Zachodnich, i t. d.

Gdy w prasie naszego Obozu zostały naszkicowane te prądy tak szkodliwe i tak zbrodnicze, jeśli chodzi o interes państwa, a tak na rękę będące propagandzie zachodniego sąsiada w dobie jego zakusów o rewizję granic, prasa endecka zamiast spokojnie zdać sprawę z tego, w jakim celu szerzy się te plotki i pogłoski autonomiczno - separatystyczne, odpowiada wyzwiskami i pogróżkami, lub wykpiwa się z tej roboty twierdzeniem, że sanacja drży o swą władzę i obawia się cienia na swej drodze i dlatego alarmuje tem opinję publiczną.

Tymczasem ten niesłychany posiew trwa, w szerokie masy tak formułowane pogłoski trafiają w formie jeszcze bardziej zniekształconej, niezrównoważona w poglądach politycznych młodzież wciągnięta w wir pracy politycznej OWP. szerzy w swoisty sposób program „rewolucji" antysanacyjnej, iż potem już tylko ukoronowaniem takiej roboty jest niewinne zapytanie korespondenta z Warszawy: „Czy robicie rewolucję"?

Przyglądalibyśmy się z filozoficznym spokojem tej zabawie w „ruchawkę" na Ziemiach Zachodnich, gdyby nie dziwny zbieg okoliczności, że takie bajeczki i plotki puszczane są w okresie rewizyjnych wrogich zakusów na Ziemie Zachodnie, a różne organy prasowe Berlina, czy Wrocławia, o czem pisaliśmy już kilkakroć, czujnie łowią uchem każdy szmer o „separatyźmie" i „autonomiźmie" Ziem Zachodnich.

Lekkomyślni, zdeprawowani opozycją politykierzy poznańscy i pomorscy, wywijają z zapałem szabelką „rewolucji" i pogróżek, nie zdając sobie sprawy z charakteru i znaczenia takiej zabawy.

Poniżej stwierdzamy jednak, że temu obłędowi zaślepienia partyjnego zaczynają ulegać stare wygi polityczne, różne Matłosze i inne Mazury, czy Piszcze, i zatruwają spokojną atmosferę na Pomorzu jakąś robotą, której Polak i patrjota pomorski bezwzględnie nie zrozumie i potępić musi.

Dla kogo i poco się to robi? Dla kogo i w jakim celu endecja poznańsko — pomorska wyciąga te kasztany „rewolucyjne" ze starego pieca partyjnego?

Na to odpowiedzieć muszą ci, którzy rozumieją, że ludzie szaleni nie mogą dłużej bawić się ogniem...

Bo to albo głupota, albo zła wola, skierowana przeciw własnemu państwu.

Trzeciego wytłómaczenia niema.

„Krwiożercze plany" endeckiego posła

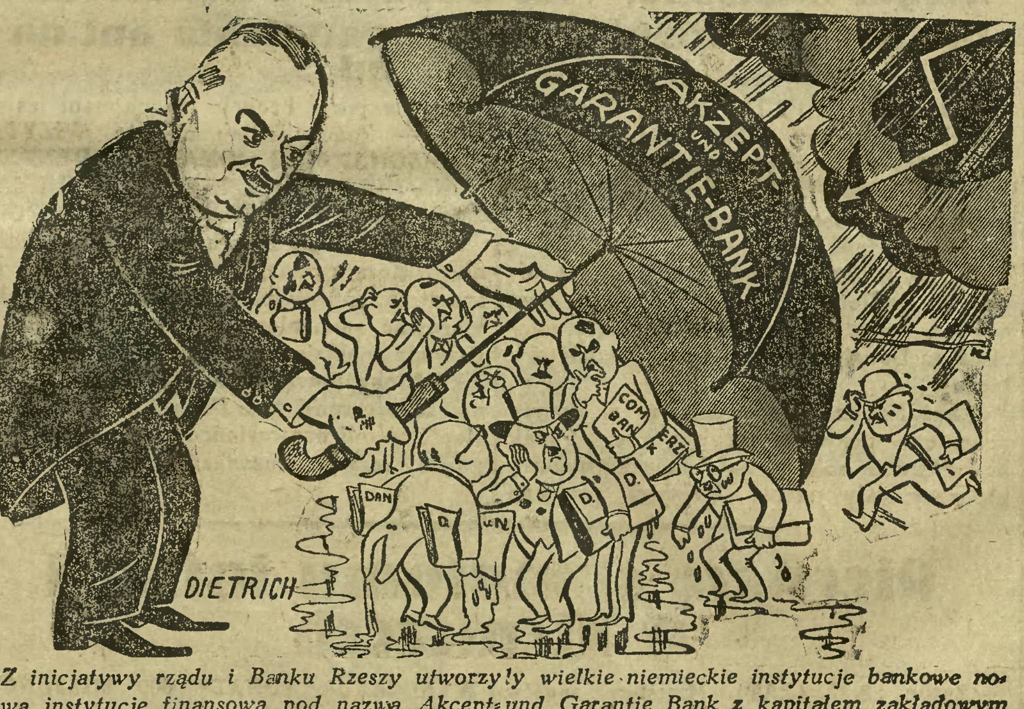
Jakie wieści rozsiewa na Pomorzu poseł Matłosz?

Wobec krążących od pewnego czasu dziwnych plotek politycznych, które koncentrowały się w okolicy Tczewa i Pelplina, wdały się w tę sprawę władze administracyjne, by wyśledzić źródło złośliwych i siejących niepokój pogłosek. —

Wedle otrzymanych przez nas informacji, miejscowy Wydział Śledczy w Tczewie, po przeprowadzeniu dochodzeń i po przesłuchaniu szeregu świadków, skierował dochodzenie karne PRZECIWKO POSŁOWI J. MATŁOSZOWI ZE STRONNICTWA NARODOWEGO za rozsiewanie niepokojących wieści. — Mianowicie pan poseł rozpowiadał otwarcie w szerszych kołach, że „tak jak Marszałek Piłsudski zdobył władzę w roku 1926, Stronnictwo Narodowe w roku bieżącym (?) władzę tę odbierze z powrotem tą samą drogą, z tą jednak różnicą, że przeleje się więcej krwi..."

Za tak krwiożercze plany i wywoływanie niepokoju w masach p. poseł Matłosz będzie odpowiadał przed sądem. — (A potem znów będzie jeszcze jeden bohater).

Niemcy pod parasolem gwarancyj



Z inicjatywy rządu i Banku Rzeszy utworzyły wielkie niemieckie instytucje bankowe nową instytucję finansową pod nazwą Akcept- und Garantie Bank z kapitałem zakładowym w wysokości 200 miljonów mk. Nowy bank niemiecki ma zdobyć środki, potrzebne do wznowienia normalnego życia gospodarczego.

Dramatyczne sceny z marką niemiecką

przed przyjazdem ministrów niemieckich do Paryża

W luksusowym pociągu, kursującym między Brukselą i Paryżem, noszącym poetycką nazwę „L'oiseau bleu" (niebieski ptak), rozegrała się bezpośrednio przed przyjazdem niemieckich ministrów do Paryża następująca scena: dwaj Niemcy spożyli obfity obiad w wozie restauracyjnym i chcieli zań zapłacić markami, których płatniczy nie przyjął. Obaj panowie, bogaci przemysłowcy ze Stutgartu, oświadczyli, że nie posiadają innych pieniędzy i upierali się przy zapłacie markami. Płatniczy oświadczył im wówczas, że na najbliższej stacji będzie zmuszony oddać ich w ręce policji, wobec czego przemysłowcy znaleźli funty sterlingów — wyrównali rachunek w walucie angielskiej.

Gdy przemysłowcy niemieccy przybyli do Paryża i zetknęli się z licznymi swymi rodakami, którzy przybyli tu dla spędzenia wakacyj lub dla zwiedzenia wystawy kolonjalnej, wpadli w formalny chaos. Banki odmawiały przyjmowania marek niemieckich; agencje podróży i kasy kolejowe nie chciały im sprzedać biletów za marki. Agencje podróży były poprostu oblężone. Turyści niemieccy z godziny na godzinę oczekiwali jakiegoś wydarzenia, które zmieni sytuację —i pozwoli im wyjechać z Paryża i wrócić do Niemiec.

Poleciały do Berlina szyfry i wreszcie po 24 godzinach ambasada zaczęła rejestrować tych, którzy chcieli wyjechać do granicy niemieckiej i nie posiadając odpowiednich zapasów obcych walut, zakupiła w jednej z agencji podróży na kredyt bilety, umożliwiając licznym turystom powrót do kraju. Skorzystało z tego wielu.

Powyższy obrazek jakże świadczy wymownie o bankructwie marki niemieckiej i gospodarki państwa niemieckiego.

Specjaliści od dywersji

Na łamach „słowopomorka" pojawił się mentorski artykuł o „Sprawie mniejszości ukraińskiej". Artykuł taki sobie oparty na tłomaczeniu z prasy angielskiej i innych informacjach.

Naturalnie, że artykuł ten zaopatrzyć musiano przyprawką „opozycyjną", napomykając o „rządach pomajowych", które stosują metodę „zaskoczenia" i pokrywają swe poczynania zasłoną tajemniczości".

Charakterystycznem jest, że w tym samym dniu na łamach pokrewnego pisemka endeckiego w Inowrocławiu, w „Dzienniku Kujawskim" pojawił się ten sam materjał p. t.: „Ze spraw Małopolski Wschodniej w lipcu 1931 roku" identyczny w swej treści, tylko pozbawiony „sosu" zgryźliwego „słowopomorka".

Ponieważ oba te pisemka wychodzą w południe, a artykuły pojawiły się równocześnie, okazuje się, że taki materjał publicystyczny idzie okólnikiem po całej prasie endeckiej, i komuś bardzo zależy na tej propagandzie spraw mniejszościowych na terenie Ziem Zachodnich...

Ciekawemi drogami idzie robota dywersyjna opozycji...

Republika na skrzywionych nogach

Hindenburg na czele wrogów republiki

Publicysta francuski, Pierre Koenig, umieścił w „Revue Universelle" interesujący szkic o nacjonalizmie i republice w Niemczech.

„Po wyborach zeszłorocznych, pisze Koenig, (14 września 1930 r.) partja hitlerowców (National Socialistische Deutsche Arbeiter Partei) weszła do Reichstagu w ogromnym zastępie posłów. Wogóle nacjonalizm w Niemczech rośnie gwałtownie od listopada 1918 r.

Już w pierwszych wyborach w okresie rewolucji w końcu 1918 r. stwierdzić można zmierzch partji konserwatywnej. Partję ludową spotkał ten sam los. Na lewicy natomiast widzi się wzrost partji socjalistycznej i demokratycznej. Centrum katolickie z racji swego charakteru wyznaniowego i solidności organizacji, utrzymało swe pozycje.

IDEAŁY PANGERMANISTÓW.

Zdawałoby się, że po przegranej wojnie wszystkie grupy, które są uosobieniem ducha imperjalizmu, pangermanizmu i militaryzmu, powinny utracić wpływy. W Niemczech jest inaczej. Już 3 czerwca 1919 r. baron von Vietenhoff-Schiel ogłasza w „Der rote Tag": „Ideały pangermanistów bynajmniej nie zginęły w dn. 9 listopada 1918 r. Wręcz przeciwnie: wypadki i konsekwencje tego dnia wykazały tylko ich trwałość. Na linji pangermanistów widać ich idee jedna za drugą jako żyjącą rzeczywistość. One to właśnie powodują, że w chwili ciężkiego kryzysu trzymamy głowę wysoko i sumienie mamy czyste (?!)

WROGOWIE REPUBLIKI.

Oświadczenie to jest bardzo charakterystyczne i świadczy, że wodzowie ruchu nacjonalistycznego nie długo zwlekali, by wystąpić na widowni. Powstała olbrzymia ilość stowarzyszeń sportowych, patrjotycznych itp., do których pod różnymi pretekstami wciągano młodzież przedwszystkiem. Z biegiem czasu organizacje te wcielano do większych i znaczniejszych formacyj. Jedna z większych organizacyj Stahlhelmu liczy 8000 kół z miljonem członków czynnych. Prezesem i członkiem honorowym jest marsz. Hindenburg (wiadomo, że republikanie uważają związek ten za wrogi republice).

Drugą organizacją jawnie polityczną, która zjednała szersze masy dla idei nacjonalistycznej w błyskawicznem tempie jest N. S. D. A. P., założona przez austrjaka Hitlera. Organizacja ta obejmuje swymi wpływami wszystkie warstwy społeczne. Nie trzeba chyba dodawać, że partja ta jest wrogiem republiki Trzeba jeszcze zaznaczyć, że ruch monarchistyczny cieszy się dużą sympatją w partji ludowej.

W SZEREGACH REPUBLIKAŃSKICH.

Czy wobec tego republika niemiecka nie jest zagrożona? A jednak ostatniemi czasy, zdaje się, jesteśmy świadkami wzrostu sił republikańskich. Po wyborach hitlerowcy popełnili błąd psychologiczny, sądząc, że im wszystko wolno. Pisma były przepełnione żądaniami i groźbami odwetu. To też centrowcy, ludowcy, socjaliści i demokraci pragnęli stworzyć jednolity front. Dopomógł im w tworzeniu tego „cudu jedności" Brüning.

Jakie jednak będzie zakończenie walki partji umiaru z partjami przewrotu? Któż to może przewidzieć? Podkreślić jednak należy, iż wiązadła spajające centrowe grupy z socjalistami są bardzo kruche. Tymczasem nacjonaliści stanowią grupę mocno scementowaną. Jedno jest niewątpliwe, konkluduje autor, że los republiki niemieckiej rozstrzyga się teraz. Gdyby nawet republikanie zwyciężyli, utrwaliłby się ustrój dzisiejszy, który jest parodją republiki.

Dalsze prace nad naprawą administracji

Kiedy można nie płacić składki emerytalnej

Podjęta przez rząd naprawa aparatu administracyjnego — według ostatnich doniesień z Warszawy — prowadzona będzie jeszcze intensywniej niż dotąd. W najbliższym czasie mają być przeprowadzone liczne reformy zarówno wśród władz centralnych, jak i urzędów niższych instancyj. Dotyczy to szczególnie ministerstwa skarbu, ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa i reform rolnych.

Jednocześnie prasa warszawska zaprzecza kategorycznie wszelkim pogłoskom o tem, jakoby wypłata sierpniowych poborów urzędniczych miała nastąpić w dwu ratach, względnie jednorazowo z końcem miesiąca. Dzięki dokonanym już oszczędnościom rząd opanował sytuację finansową i niema żadnej obawy o wypłatę pensyj. Odbędzie się ona we właściwym terminie i w wysokości dotychczasowej.

Wobec szeregu wątpliwości, kiedy ustaje obowiązek uiszczenia 5 proc. opłaty emerytalnej przez urzędnika, ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu z ministerstwem skarbu wyjaśniło tę sprawę w specjalnym okólniku do wojewodów.

Według wyjaśnień ministerstwa spraw wewnętrznych, opartych na ustawie emerytalnej, obowiązek płacenia składek emerytalnych ustaje, gdy funkcjonarjusz państwowy uiścił już do skarbu państwa polskiego opłaty emerytalne, lub składki ubezpieczeniowe conajmniej za 35 lat, wliczanych do wysługi emerytalnej.

Z przepisu tego wynika, iż jeżeli funkcjonarjusz państwowy, który pozostaje jeszcze w czynnej służbie państwowej, a nabył już prawo do pełnej wysługi emerytalnej za 35 lat, jednakże do skarbu państwa wpłacił składki emerytalne lub ubezpieczeniowe za okres krótszy, to obowiązek uiszczania przez niego opłaty emerytalnej nie ustaje pomimo uzyskania przez niego prawa do pełnej emerytury. Tego rodzaju wypadki są obecnie dość częste wobec zaliczania do wysługi emerytalnej służby zaborczej.

Fakt, że za okres służby zaborczej funkcjonarjusz państwowy uiszczał składki do skarbu państwa zaborczego — nie posiada znaczenia.

Budowa magistrali Śląsk-Gdynia

60 miljonów zł. na dalszą budowę

Program robót na rok 1931 przy dalszej budowie magistrali Górny Śląsk — Gdynia przewiduje ogółem wydatki w sumie około 60 miljonów złotych. Za tę sumę będzie wykonana cała serja robót, objęta warunkami aktu koncesyjnego nadanego Francusko-Polskiemu Towarzystwu Kolejowemu Sp. Akc. w Paryżu.

W połowie sierpnia b. r. będą podjęte poważne roboty na linji Bydgoszcz-Gdynia. Mianowicie na linji Maksymiljanowo-Gdynia z obejściem Nowa Wieś-Kapuścisko Małe mają być wykończone w r. b. wszystkie pozostałe roboty t. j. układanie torów na stacjach, uzupełnienie warstwy balastowej na szlakach i stacjach, budowa budynków mieszkalnych i drogowych (wszystkie dworce na tej linji są już wybudowane) oraz zabezpieczenie ruchu. Oprócz tego ma być wykonane podtorze dla drugiego toru na południowem obejściu Nowa Wieś Wielka — Kapuścisko Małe. Na linji tej pozostanie na rok przyszły jeszcze rozbudowa węzła Kapuścisko Małe wraz z urządzeniami trakcyjnemi.

Na linji Herby Nowe — Karsznice (Zduńska Wola) zostały już rozpoczęte roboty nad układaniem toru na stacjach, budową budynków mieszkalnych i drogowych oraz zabezpieczeniem ruchu. Oprócz tego wykonane będą jeszcze w tym roku roboty ziemne i budowle sztuczne dla drugiego toru odcinka Siemkowice—Karsznice. Na linji natomiast Karsznice-Inowrocław uzgodniono dopiero umowy z przedsiębiorcami na budowę wszystkich budynków dla linji jednotorowej oraz na wykonanie robót podtorza dla drugiego toru.

W trakcie wykonania są niektóre roboty wodociągowe i rozpoczyna się montaż przęseł żelaznych mostów kolejowych, poczem w najbliższym czasie ma się rozpocząć układanie toru.

Wynika z tego, że intensywne tempo dalszej budowy magistrali Górny Śląsk — Gdynia ujawni się dopiero w drugiej połowie III kwartału b. r. a zwłaszcza na jesieni b. r.

Armja niebieska „zbombardowała" Londyn

Szczegóły z manewrów angielskiej floty powietrznej

W dniach, kiedy w Londynie toczyły się konferencje ministrów angielskich, francuskich, włoskich i amerykańskich z ministrami niemieckimi, w południowej Anglji rozpoczęły się wielkie manewry angielskiej floty powietrznej. Poniżej zamieszczamy wrażenia z tych ciekawych ćwiczeń.

Północ. Gigantyczny ruch olbrzymiej stolicy pulsuje dalej. Noc nie wiele przynosi tu zmian. Właśnie zakończyły się przedstawienia teatralne. W restauracjach panuje ożywiony ruch. Poprzez wąskie ulice Westend'u tłoczą się długie kolumny samochodów.

Nad miastem, nad Tamizą ciąży parny, chmurny wieczór. Stacja podsłuchowa w kwaterze „armji czerwonej" spostrzega nagle zbliżanie się eskadry powietrznej wroga i donosi o tem głównej kwaterze w Chelsea. Lecz już za późno! Warkot silników nieprzyjacielskich słychać coraz wyraźniej. Jak upiorne nietoperze zbliżają się samoloty ostrym klinem pod niebem wieczorem. Nagle błyskają światła i rozlega się głuchy grzmot detonacyj. Po niebie zaczynają przesuwać się jasne smugi świateł reflektorów i rozlega się grzechot karabinów maszynowych.

GŁÓWNA KWATERA WYLATUJE W POWIETRZE.

W głównej kwaterze księcia Yorku w Chelsea panuje gorączkowy ruch. Specjalna camera obscura projektuje na szczegółową mapę wojskową, rozłożoną na stole, odcinek nieba. Nagle pojawia się na mapie pierwszy cień. Samolot dowódcy eskadry. Za chwilę padają już pierwsze bomby, a w kilka sekund później spada deszcz bomb na wszystkie dzielnice Londynu. Całe szczęście, iż są to bomby fikcyjne, gdyż w przeciwnym razie z Londynu pozostałoby tylko olbrzymie rumowisko dymiących zgliszcz. Siedem samolotów ‚bombardowało" Londyn z wysokości 4000 m., gdzie skryły się za zasłonę chmur.

Barwne ołówki oficerów skreślały na mapie skrupulatnie dzielnicę po dzielnicy. Przestawały one dla nich istnieć.

Tymczasem w samym Londynie aż szyby drżały od łoskotu silników lotniczych, a oślepiające światła reflektorów zanurzyły całe miasto w morze płomieni.

Atak „armji niebieskiej" udał się. Był przeprowadzony tak szczęśliwie i sprawnie, iż zpotkał się z żywemi oklaskami oficerów sztabu armji czerwonej w głównej kwaterze, która niechybnie wyleciałaby w powietrze w razie rzeczywistego ataku.

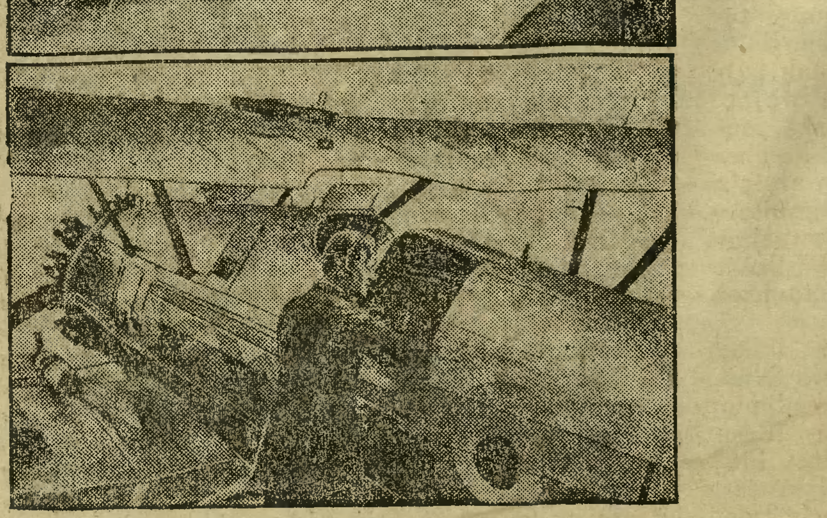
Z ministrów zagranicznych, bawiących w tym dniu w Londynie, podobno tylko Briand śledził przebieg ataku z najwyższych okien hotelu Carlton. Ministrowie niemieccy podobno spali. Coprawda nie bardzo prawdopodobne i nie ulega wątpliwości, że i oni z żywem zainteresowaniem śledzili ze swych apartamentów manewry powietrzne.

A nazajutrz w pismach porannych już się pojawiły komunikaty ministerstwa lotnictwa oraz sprawozdania specjalnych korespondentów ze „strefy wojennej".

W tych samych dniach w Kanale i na Morzu Północnem odbywały się manewry angielskiej floty wojennej. W manewrach tych po raz pierwszy wzięły udział nowe łodzie podwodne z samolotem myśliwskim na swym pokładzie. Otóż kiedy łódź wynurza się z głębin oceanu na powierzchnię, otwierają się na łodzi szerokie bramy stalowe, tworzą płaszczyznę dla startu, a równocześnie z wnętrza łodzi wysuwa się automatycznie samolot, który już po kilku minutach, wystrzelony w powietrze, znika w niskich chmurach deszczowych.

MANEWRY POWIETRZNE W ANGLJI





Powyżej eskadra ciężkich samolotów do zrzucania bomb i lotnik, oczekujący sygnału startu

Min. Pieracki zastępuje premjera

Nieobecnego p. premjera Prystora, który wyjechał na kilkudniowy urlop wypoczynkowy, zastępuje minister spraw wewnętrznych p. Pieracki.

W związku z tem p. min. Pieracki codziennie kilka godzin urzędować będzie w pałacu prezydjum Rady ministrów.

Kredyty pod zastaw zboża

Termin uruchomienia kredytu rejestrowego pod zastaw zboża, wyznaczony początkowo na dzień 25 b.m. uległ nieznacznemu przesunięciu. Mianowicie przydział pożyczek z uzyskanego kredytu francuskiego rozpoczną upoważnione do tego banki w pierwszych dniach sierpnia.

Powodem tej niewielkiej zresztą zwłoki są pewne względy natury czysto technicznej.

Wywóz ubrań z Polski do Anglji

W dniu 21 lipca w Izbie Gmin p. Eruham, minister handlu, odpowiedział na zapytanie posła Glyn'a o przywozie ubrań gotowych z Polski.

Podług informacji ministra, wartość zadeklarowana na komorach celnych ubrań gotowych wełnianych lub tylko z domieszką wełny, pochodzących z Polski, wyniosła w ciągu półrocza r. b. 25.677 funtów sterl.

Kredyty francuskie w Niemczech

Berliner Börsen-Courier donosi na podstawie informacyj zasięgniętych w kołach bankowych, że gotówkowe kredyty francuskie w Niemczech wynoszą jeszcze 300 do 400 milj marek.

W największym skarbcu świata

Gazy trujące i karabiny maszynowe na straży złota

Gdyby istniała igła magnetyczna, kierująca się ku największej masie złota, wszystkie kompasy świata orjentowałyby ku skromnym, ciasnym uliczkom giełdy nowojorskiej Wallstreet. Tam to głęboko pod ziemią drzemią pokłady złota kruszcu, wobec których sezamy wschodu są cieniem.

Najbogatszy ze składów należy do Banku Federacyjnego. Gmach jego liczy zaledwie 14 pięter wzwyż oraz 5 pięter wgłąb. Poniżej tychże oficjalnych 5 kondygnacyj piwnic znajdują się 3 dalsze, gdzie mieści się właściwy skarbiec, jednego z najbardziej wpływowych banków na świecie. Jego historja brzmi fantastycznie.

Bank Federalny istnieje dopiero 15 lat, gdyż założono go w pierwszym roku wielkiej wojny. Miast 30 tysięcy pomniejszych banków, które poprzednio udzielały kredyty, powstała jedna potężna instytucja, której pierwotny kapitał zakładowy był mniejszy, niż obecnie dzienny jej obrót. Rezerwy bankowe wynoszą 9 miljardów dolarów w złocie.

Nowojorska centrala banku zatrudnia 2.300 pracowników, przyczem ilość osób zatrudnionych we wszystkich oddziałach rozrzuconych na całem terytorjum Stanów sięga prawie 60 tysięcy.

Imponująco przedstawia się dział maszyn. W oddziale czeków widzimy 619 arytmometrów, które w przeciągu ośmiu godzin „obrabiają" prawie pół miljona czeków. Pracę tu wykonuje zaledwie 250 osób. Jak widzimy, ilość maszyn jest większa, niż ilość pracowników. Natomiast wszędzie tam, gdzie operuje się żywą gotówką i złotem, obecność ludzi jest nieodzowna.

Ilość uzbrojonych urzędników, czuwających nad całością i bezpieczeństwem złota wynosi 250 osób. Oprócz tego istnieją łzawiące gazy i trujące opary. Piętro niżej znajduje się „dworzec złota". Jest to stacja pancernych samochodów transportowych, które pod silną strażą rozwożą złoto. Podziemny ten dziedziniec robi wrażenie fortecy. Lufy mnóstwa kulomiotów wychylają się z wszystkich stron... Złoto to niebezpieczna rzecz. Trzeba go strzec, by nie stało się powodem nieprzewidzianego zła...

Maszyny do liczenia pieniędzy metalowych dziennie przeliczają 3 tony niklowych, srebrnych i złotych monet. Złotych? Istotnie, bogata Ameryka może sobie pozwolić na luksus bicia monet złotych wartości 2 i pół, 5, 10 i 20 dolarów. W przeciągu jednej minuty maszyna przelicza i sortuje 10 tysięcy monet.

Na najniższem piętrze znajdują się ogromne składnice złota, które spoczywa tu na wysokich półkach. Są to foremne i bardzo podręczne cegiełki, każda wartości 450 dolarów.

Tresor bankowy znajduje się na głębokości 85 stóp pod ziemią. Stalowe drzwi wiodące do tego skarbca ważą 90 ton i nie rozwali ich żadna bomba, żaden ładunek dynamitu.

Troskliwy rząd amerykański pomyślał zresztą zapewne i o innych, tajnych środkach bezpieczeństwa, celem ochrony złota, tego złota, co dobrym jest sługą, a kiepskim panem — jak mówi staropolskie przysłowie.

ŚLUB KSIĘŻNICZKI RUMUŃSKIEJ ILEANY



W Sinai odbył się jak już szczegółowo donosiliśmy ślub księżniczki rumuńskiej Ileany z arcyksięciem habsburskim Antonim.

ZWYCIĘZCA NAJWIĘKSZEGO BIEGU KOLARSKIEGO ŚWIATA



Zwycięzcą największego biegu kolarskiego „Tour de France" (dokoła całej Francji) został jak już donosiliśmy, Magne.

Shaw „torturuje" bolszewików

Jego protesty przeciwko uroczystej „pompie"

Od kilku dni bawi w Moskwie Bernard Shaw.

Przedstawiciele sowieckich związków literackich przywitali znakomitego pisarza na dworcu z wielką i uroczystą pompą.

Ale Shaw, który jak wiadomo jest zaciętym wrogiem wszelkich ostentacyj, potraktował to odrazu ze zwykłą ironją, zabarwioną humorem.

Kiedy przybyła na dworzec orkiestra zaczęła grać, Shaw zapytał:

— Co to znaczy? **Czy mógłbym wiedzieć dlaczego właściwie ci ludzie grają?**

Co się tyczy wszelakich wystąpień nazewnątrz — to autor „Św. Joanny" ustosunkował się wyraźnie negatywnie, zastrzegając sobie, aby go nie męczono.

Wszak to właśnie przed uroczystościami 75-tej rocznicy swych urodzin uciekł z Anglji do Rosji.

Przyjęcie planowane przez przedstawicieli prasy zagranicznej nie dojdzie do skutku, ponieważ Shaw z niezbyt wielką uprzejmością, ale zato z wybitną szczerością powiedział:

— **Idźcie do djabła i dajcie mi święty spokój!...**

Lady Astor, która pełni niejako obowiązki adjutanta Bernarda Shaw — pomaga mu wymykać się z sieci niedogodnych i męczących zaproszeń.

Shaw oraz większość osób z angielskiej wycieczki, mieszkają w Moskwie, hotelu Metropole.

W planie jest również wizyta w Leningradzie.

Niezwykłe samobójstwo Amerykanina

Z samolotu wyskoczył do wykopanego grobu

Olbrzymie wrażenie wywołało w Nowym Yorku, według doniesień tamtejszych dzienników, samobójstwo 25-letniego syna właściciela największych zakładów ogrodniczych w Buffalo, Johna Wallace. Wallace jest znany ze swoich eksperymentów w dziedzinie hodowli dalji, które udało mu się przysporzyć o bardzo wspaniałe odmiany.

Syn jego Jerzy, obchodził dzień swoich urodzin. Po wspaniałej uczcie w domu, oświadczył, że pragnie w dniu tym urządzić wycieczkę samolotem i w tym celu zakupił kartę do jazdy okrężnej.

Gdy samolot, w którym znajdował się Jerzy Wallace, znalazł się na wysokości jakich 400 m. nad cmentarzem w Lokville, zauważył pilot Leeclark, ku swojemu największemu przerażeniu, iż młody pasażer otworzył nagle drzwi kabiny i rzucił się w otchłań powietrzną.

Ciało samobójcy spadło na nową część cmentarza niedaleko świeżo wykopanego grobu. Jak dochodzenia wykazały, młody Wallace zakupił przed niejakim czasem miejsce na cmentarzu i kazał tam wykopać wielki grób. Widocznie zatem zamiarem jego było tak kierować lotem, aby jego upadek nastąpił właśnie do tego otwartego grobu.

Powody samobójstwa tego młodego,, pełnego życia człowieka, są okryte nieprzenikniona tajemnicą, której nie wyjaśnił ani jednem słowem młody desperat. Rozpacz rodziców jest bezgraniczna, gdyż Jerzy był ich jedynym synem.

Lustro jak papier

W instytucie technologicznym w Kalifornji wykonano osobliwe lustro, które może być zwinięte w tubkę jak kawałek papieru. Wynalazca tego lustra uzyskał w piecu elektrycznym, rozgrzanym do 2.000 stopni, lekką elastyczną masę, którą powlókł cieniutką warstwą amalganu srebra i w ten sposób stworzył to osobliwe lustro. Nie podlega ono rozbiciu i jest bardzo wygodne do użytku może być bowiem złożone jak chusteczka do nosa lub zwinięte w trąbkę.

Deszcz robaków

Niezwykłe zjawisko przyrody zdarzyło się w okolicy Karlberg, koło Sztokholmu. Rano opadł gwałtowny deszcz. Razem z nim pojawiły się na powierzchni ziemi miljony czerwonych robaków, podobnych do dżdżownic. Około południa zjawisko to powtórzyło się i to jeszcze silniej. Szwedzcy meteorologowie sądzą, że chodzi tutaj o wypadek przeniesienia tych zwierzątek przez orkan. Natomiast niepodobna ustalić, gdzie znajdowało się tak obfite źródło owych czerwonych robaczków.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

ATAK SĘPÓW

52) Powieść z r. 1935.

Profesor był w stanie podgorączkowym. Przez okrągłe szkła świeciły fosforyczne blaski. Dr. Niegrodzki przejrzał jego apteczkę i dał mu środek uśmierzający. Uważał, że profesor zmienił się ogromnie. Z rozwartego szlafroka i kołnierzyka nocnej koszuli wystawała wychudzona, żylasta szyja. Na zapadłych licach czerwieniły się plamy.

Nie było można głodnemu informacji profesorowi poskąpić wiadomości z Warszawy.

Z wyżyn ministerstwa Niegrodzki objął okiem całokształt położenia Polski i przekonał się, że osaczono ją jak zwierza. Niemcy zastosowały względem niej t. zw. „Einkreisungspolitik", jaka irytowała ich i denerwołała tak bardzo w latach poprzedzających wielką wojnę. Opanowana przez nich Litwa Kowieńska mobilizowała się pod wodzą oficerów Reichswehr'y. W Prusach Wschodnich odbywały się przeglądy Stahlhelmu, Wehrwolff'a, Johanniterorden'u i innych związków bojowych, wyszkolonych wojskowo na godzinę odwetu. W Rosji miały rozpocząć się manewry na pograniczu Podola i Besarabji.

Zdawało się jakby chodziło Rosji tylko o zajęcie tej prowincji rumuńskiej, lecz Niegrodzki dowiedział się, że miało to być jedynie wstępem do najazdu na Polskę. Ale w Besarabji rozmieszczono już około 100 tysięcy bitnych żołnierzy białej armji i Niegrodzki zapewniał, że skoro atak ten nastąpi, drugie tyle żołnierza rosyjskiego przybędzie z Francji i z Jugosławji do Lwowa i Małopolski wschodniej.

W tym koncercie wrogów Polski dyrygowały Niemcy, wcale nie pohopne do szybkiego wysłania sojuszników w bój. Przeciwnie, trzymały one ich krótko za uzdę, jako rezerwę, aby nie zdobyli dla siebie zawiele i nie rościli zbyt wielkich pretensji przy rozbiorze Polski. Tymczasem z uśmiechem Mefistofelesa oczekiwały tryumfu plebiscytowego na Pomorzu.

Popsował im grę skandaliczny incydent z Lautenbachem, który rząd polski wyzyskał wszechstronnie.

Gdy Niegrodzki odsłonił przed radą ministrów plan akcji Niemiec, punkt po punkcie uzasadniając zarówno aktami Lautenbacha jak argumentami rozumowemi i innemi, nie pozostało nic jak powstrzymać, zahamować gwałtem bieg rzeczy, i tak nie dopuścić Berlin do pierwszego kroku wiodącego do zaboru. Tak się stało. Polska zażądała kategorycznie odroczenia plebiscytu, uważając, że krecia robota niemiecka doprowadziłaby akt „swobodnego wypowiedzenia się woli ludności na Pomorzu" do absurdu.

Krok ten zrobił iście piorunujące wrażenie. Na głowę Niemiec, na tę olbrzymią armatę, rozpaloną przez ognie zaborczo-tryumfalnych nastrojów, chluśnięto niespodzianie potężny strumień wody. Zasyczała przeto z wściekłości armata i zaraz wyrychtowała się odruchowo na Polskę. Echa miljonowych okrzyków wojennych rozlegały się z Niemiec daleko po całym świecie.

Atoli wyklętego słowa: „Krieg" nie było wolno wykrzykiwać bezkarnie. Niemcy odsłoniły w uniesieniu swe oblicze i okazała się naga prawda. Nie Polska, jak uplanowały to dowieść światu Niemcy, lecz one same dążyły do wojny z pogardą dla Ligi Narodów. Przez to Berlin ściągnął na siebie odium i sprowadził to, co zamierzał sprowadzić na Polskę po przegranym przez nią plebiscycie.

Niegrodzki nie przeczuwał odrazu tak korzystnego dla Polski obrotu rzeczy w opinji Europy.

— Niemcy wpadły w wilczy dół, dla Polski przez nie przygotowany — tłumaczył profesorowi. — Po tem czego dowiedziałem się w ministerstwie, nie wątpię, że przerażone szczękiem broni niemieckiej gabinety mocarstw odczytywać będą te akta, jakie nadesłano im już (jeszcze niekompletne) z Warszawy, jak najgorzej do Berlina uprzedzone. Przez swe manifestacje wojownicze Berlin potwierdza to co głosi Warszawa na mocy przedłożonych aktów. Wobec tego Londyn nie będzie mógł nie uznać, że żądając odroczenia plebiscytu, rząd polski ma zupełną słuszność. O rozmiarach zaś korupcji niemieckiej na Pomorzu upewniają go owe listy kontrolerów angielskich do Lautenbacha. Podziałają one niby pięść pod nos i stawią Londyn w takie położenie, że nie będzie mógł zająć stanowiska zgodnego z życzeniem Niemiec.

— Boże! Boże!... — szepnął profesor, zdejmując słowa z jego warg.

— Polska wygra sprawę na forum Europy i na arenie Ligi — skończył Niegrodzki.

— Boże!... odetchnął całą piersią profesor, jakby mu spadł kamień z duszy. Więc doktór sądzi, że mocarstwa, zawczasu zaalarmowane upiorami wojny, położą się kamieniem przed Niemcami i wytrącą im miecz z ręki?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemnica rupieciarni w Toruniu

Szczegóły ujęcia morderców Mety Pohl

Potworna zbrodnia w świetle dochodzeń policyjnych

Potworna zbrodnia, jaka popełniona została 27 czerwca w Toruniu na osobie właścicielki sklepu starzyzny przy ul. Kopernika Mety Pohl, zelektryzowała mieszkańców naszego miasta.

TRUDNE ZADANIE.

Morderstwo to, dokonane w biały dzień, stawiło policję przed bardzo **trudnem zadaniem,** utrudnionem tem więcej, iż na miejscu zbrodni nie można było natrafić na jakiekolwiek ślady. Rupieciarnia, w której popełniono morderstwo, była terenem **wprost niedostępnym dla szczegółowych badań.**

Zawalona od podłogi do sufitu **stosami starych sprzętów i starej garderoby.**

O nieładzie, jaki musiał panować w ciasnym sklepie Pohlowej, świadczy najlepiej fakt, że podczas inwentaryzacji, niezwykle mozolnej, załadowano staremi rzeczami temi **około 110 wielkich skrzyń.** A sama inwentaryzacja wymagała pracy przeszło tygodnia.

Nadmienić przy tej sposobności należy jeszcze, iż podczas inwentaryzacji znaleziono **kasetkę żelazną, ukrytą głęboko pod regałem, zawierającą różne zapiski i 125 zł. gotówką.** Dalej znaleziono wreszcie ukryty pod stosem **starych rzeczy**

NARZĘDZIE ZBRODNI,

czarny, składany nóż, ze **śladami krwi** na **ostrzu.**

Policja toruńska, która pracowała w tak trudnych i niewdzięcznych warunkach, może się obecnie poszczycić **wspaniałym sukcesem.** Energiczne dochodzenia doprowadziły po **upływie 4 tygodni do ujęcia morderców.** Sukces ten jest tem większy, jeśli się zważy, iż śledztwo utrudniały liczne doniesienia, piśmienne i ustne, różnych osób, wprowadzające policję często w błąd i sprowadzające nieraz z właściwej drogi.

Po nitce do kłębka

Nici śledztwa zawiodły do Poznania, gdzie ukrywali się sprawcy zbrodni — **Stefan Lewandowski i Roman Konarski,** obaj z Poznania.

Stefan Lewandowski ujęty został we wtorek w Toruniu, dokąd przyjechał do swojej narzeczonej. Drugiego wspólnika zbrodni Konarskiego aresztowano we wtorek wieczorem w Poznaniu. Konarski wczoraj został przewieziony do Torunia do dyspozycji władz śledczych.

Lewandowski był kilkakrotnie karany przez sądy w Grudziądzu, Toruniu i Bydgoszczy i jest **notorycznym złodziejem mieszkaniowym,** znanym dobrze władzom policyjnym. Lewandowski **doniedawna jeszcze siedział w więzieniu,** z którego został zwolniony dopiero 24 marca.

Obaj mordercy przyznali się do udziału w zbrodni.

Samo wykonanie morderstwa jednakże zwala jeden na drugiego.

W Toruniu na przeszpiegach

Do Torunia spółka złodziejska Lewandowski-Konarski przybyła po raz pierwszy już w maju z zamiarem **dokonania szeregu włamań do mieszkań.**

Plan ten nie powiódł się jednakże.

Specjalną uwagę zwrócili wówczas na sklep Pohlowej i postanowili tam „dokonać roboty". Projektowali także włamanie do sklepu papieru przy ul. Chełmińskiej. Po zaznajomieniu się z sytuacją wyjechali do Poznania. Do Torunia po raz drugi przybyli **26 czerwca, już z gotowym planem dokonania kradzieży u Pohlowej.**

Mordercy przy „robocie"

Krytycznego dnia 27 czerwca zjawili się **w składzie Pohlowej** w godzinach przedpołudniowych, z zamiarem kupna trzewików. Podczas gdy Lewandowski dobijał targu z Pohlową, Konarski w tym czasie **ukradł drugą parę trzewików,** w tym celu, aby ponowny powrót do sklepu upozorować chęcią, zwrócenia Pohlowej uwagi na konieczność większej ostrożności w składzie.

Po upływie kilku godzin wrócili obaj do sklepu Pohlowej, Konarski zatrzymał się przed sklepem i zaoferował jakiemuś osobnikowi z bródką zegarek. Osobnikiem tym był **Ciepiński.** W sklepie zastali złodzieje tym razem panią G., która prowadziła z Pohlową rozmowę. Lewandowski i Konarski czekali w sklepie tak długo, aż wyszła pani G.

Gdy wreszcie zostali z Pohlową sami w sklepie, Lewandowski uderzył ją w głowę **łomem żelaznym,** który specjalnie przywiózł w tym celu z Poznania

Pohlowa straciła przytomność i padła na ziemię. Bandyci po zamknięciu drzwi na zasówkę i po zastawieniu szyby deską, poczęli ograbiać sklep i pakować kradzione rzeczy do 2 walizek, znajdujących się w sklepie.

Gdy w pewnej chwili Pohlowa ocknęła się ze swego omdlenia, jeden z bandytów podbiegł do niej i **przeciął jej nożem gardło.** Kto tego czynu zbrodniczego dokonał, musi wyświetlić śledztwo, o ile zbrodniarze sami tego szczegółu nie wyjawią.

Po dokonaniu zbrodni mordercy opuścili sklep, zostawiając załadowane walizki na miejscu zbrodni, **a zabierając z sobą jedynie 26,40 zł. oraz 5 zegarków.** Sumą tą mordercy podzielili się w drodze na dworzec. Trzy zegarki otrzymał Lewandowski, dwa Konarski.

W drodze na dworzec mordercy obmyli się w odnodze Wisły przy moście pontonowym.

Tak wygląda zbrodnia według ostatnich zeznań morderców. Podczas pierwszych zeznań mordercy podawali szereg szczegółów zbrodni, które później po konfrontacji musieli sprostować.

Co zeznał Lewandowski?

Lewandowski, 23-letni blondyn, opowiada o potwornej zbrodni **z zimną krwią,** obcy **wszelkiemu wzruszeniu czy przejęciu się.** Mówi o niej jak o jednej ze swych najzwyklejszych „robót", jakich w swem życiu dokonywał mnóstwo.

Z zeznań jego odnosi się wrażenie, iż **całą winę morderstwa usiłuje zwalić na swego młodego i niedoświadczonego wspólnika zbrodni.**

Właściwy plan dokonania kradzieży w sklepie Pohlowej miał — według zeznań Lewandowskiego — wysunąć Konarski, który rzekomo decydował się na wszystko.

W drodze z Poznania do Torunia Konarski zwrócił się rzekomo do Lewandowskiego z temi słowami:

„Pożycz mi majchra, bo nie mam nic przy sobie".

Lewandowski dał mu wówczas nóż już w drodze z Poznania do Torunia. W Toruniu zbrodniarze poszli na śniadanie do „ciotki" przy ul. Krzyżackiej, poczem wyszli do miasta i udali się przed sklep Pohlowej. Po krótkiej obserwacji weszli do sklepu, gdzie zażądali bucików. Przy tej okazji Konarski skradł jedną parę. Ze sklepu udali się na Rynek Staromiejski i po kilkunastu minutach znowu powrócili do sklepu Pohlowej. Lewandowski oświadczył jej wtedy po niemiecku: „Musi Pani więcej uważać, gdyż można Pani wynieść cały sklep".

Po chwili jakaś kobieta przyniosła Pohlowej obiad. Równocześnie weszła do sklepu pani G. Pohlowa nawiązała z nią dłuższą rozmowę. Obaj wkrótce wyszli ze sklepu.

„Poszliśmy Piekarami, mówi dalej Lewandowski, pod Łukiem Cezara, Fosą Staromiejską i stanęliśmy znowu na Kopernika, skąd obserwowaliśmy sklep. Pohlowa w pewnej chwili wyszła ze sklepu, zamknęła go na klucz i poszła w kierunku Rynku Staromiejskiego".

Wówczas rzekomo Lewandowski otworzył kluczem(?) drzwi. Obaj weszli do sklepu, zamknęli drzwi na klucz, który Lewandowski wyjął z zamku. Zabrali się do roboty i poczęli pakować do dwóch waliz cenniejsze przedmioty. Wtem zazgrzytał klucz w zamku, drzwi się otworzyły i do sklepu weszła Pohlowa. Zbrodniarze ukryli się za garderobą, wiszącą po lewej stronie. Gdy Pohlowa, niczego nie przeczuwając, przechodziła obok ich ukrycia, Lewandowski uderzył ją w głowę **„jakiemś tępem narzędziem, owiniętem w białą szmatę"** które rzekomo znalazł na leżance w składzie.

Pod ciosem tym Pohlowa zwaliła się na ziemię. Wówczas rzekomo zamknęli znowu drzwi na zasówkę i zabrali się do dalszej roboty. Lewandowski począł szukać pieniędzy. Tymczasem Pohlowa ocknęła się z omdlenia. Na krzyk jej doskoczył do leżącej za ladą Pohlowej Konarski. Po chwili Konarski podszedł do Lewandowskiego i szepnął:

„JUŻ NIE ŻYJE".

Zabrawszy znalezioną gotówkę i zegarki wyszli ze sklepu i udali się na dworzec. Po drodze obmyli w Wiśle z „kurzu" ręce.

Tego samego dnia o godz. 16.55 odjechali do Poznania.

Co mówi Konarski?

Konarski, pomocnik gastronomiczny, 19-**LETNI MŁODZIENIEC, z charakterystyczną czerwoną plamą na nosie,** przedstawia przebieg zbrodni w ten sam sposób, jak Lewandowski, z tą jednakże różnicą, iż wypiera się dokonania morderstwa, które mu zarzuca Lewandowski. Konarski zeznaje, iż Lewandowski uderzył Pohlową łomem żelaznym, który przywiózł z sobą z Poznania w opakowaniu. W drodze do Torunia zapytał Lewandowskiego:

„Co w tej paczce wieziesz?"

„Ach to dla mojej narzeczonej", brzmiała **krótka, zbywająca odpowiedź.**

Gdy Pohlowa padła bez zmysłów na ziemię, zeznaje dalej Konarski, **doskoczył do** niej natychmiast Lewandowski, ukląkł **za nią** i od tyłu zadał jej decydujący cios nożem, podcinając jej swym nożem głęboko gardło. Po dokonaniu zbrodni otarł chustką ręce, chustkę włożył do kieszeni, i zarzucił na zwłoki jakieś części garderoby.

Gdy Lewandowski z dobytym nożem rzucał się do Pohlowej, **Konarski z płaczem prosił go, aby jej nie zabijał.**

Po dokonaniu morderstwa wyszli z gotówką i zegarkami i udali się nad Wisłę. Lewandowski **zdjął płaszcz,** który był **zbryzgany krwią,** zarzucił go na rękę. Nad Wisłą zmył z płaszcza plamy krwi. Następnie udali się **na** dworzec, gdzie Lewandowski wrzucił **pokrwawioną chustkę do ustępu.**

Konarski zaprzecza, jakoby w drodze z Poznania do Torunia pożyczał od **Lewandowskiego** „majcher".

KONFRONTACJA.

Gdy do pokoju, w którym przesłuchiwano Konarskiego, wprowadzono **Lewandowskiego,** ten ostatni **w pierwszej chwili zbladł i zmieszał się.** Po chwili już znowu opanował się i **odzyskał dawną swą czelność.**

„Który z was zamordował więc Pohlową?" pada **ostro zapytanie komisarza prowadzącego śledztwo:**

„On!" — wskazuje natychmiast **Lewandowski** na Konarskiego.

„Co będziesz na mnie zwalał?" pada **równocześnie** odpowiedź Konarskiego.

Lewandowski przyznaje się podczas **konfrontacji** do tego, iż krwią zamordowanej **poplamił** sobie płaszcz i że obmył go z plam **nad** Wisłą.

W czasie dalszych badań Lewandowski przyznaje się wreszcie do tego, iż wbrew poprzednim zeznaniom sklepu Pohlowej nie opuszczali ani nie włamali się do niego podczas nieobecności Pohlowej. Przyznaje on wreszcie, iż zaczekali w sklepie aż do chwili wyjścia owej pani. Wówczas to rzekomo Lewandowski ogłuszył Pohlową łomem żelaznym, co do którego również się przyznaje, iż przywiózł go ze sobą z Poznania. Lewandowski podtrzymuje natomiast w dalszym ciągu swoje zeznanie, iż samego morderstwa dokonał Konarski.

Jak Lewandowski dalej zeznaje, Konarski po dokonaniu zbrodni stracił panowanie nad sobą, zaczął się trząść i koniecznie domagał się, aby natychmiast opuścić miejsce zbrodni.

„TAK, TO SĄ ONI!"

Z mordercami skonfrontowano **panią** G., która krytycznego dnia znajdowała się w sklepie u Pohlowej, w chwili, gdy byli tam również Lewandowski i Konarski.

Pani G. na widok morderców oświadczyła bez namysłu:

„Tak, to są oni!"

Zbrodniarze sami zresztą zeznali, iż przypominają sobie panią G. i że ona właśnie krytycznego dnia znajdowała się w sklepie starzyzny.

Nowa „robota" w przygotowaniu

Przy aresztowanym Lewandowskim znaleziono podczas rewizji osobistej różne zapiski, z których wynika, że Lewandowski zamierzał w najbliższym czasie dokonać szeregu nowych włamań na terenie miasta Poznania. Zapiski te zdradzają także metody „złodziejskie", jakiemi posługiwał się Lewandowski podczas swych niecnych operacyj.

BAZA OPERACYJNA U „NARZECZONEJ".

Lewandowski zaręczył się ze swą toruńską „narzeczoną" podczas swego pierwszego pobytu w Toruniu w maju. Jest nią szwaczka Fryda L. z Podgórza. Lewandowski otrzymywał od niej podarki w postaci zegarka, gotówki, którą mu posyłała nawet do Poznania. Ostatnio kupiła Fryda L. nawet obrączki ślubne. Nie ulega wątpliwości, że Lewandowski zaręczył się w Toruniu, aby czerpać z tego stanu korzyści materjalne, oraz aby stworzyć sobie w ten sposób w tani sposób wygodną bazę operacyjną w Toruniu. — Podczas rewizji w mieszkaniu narzeczonej Lewandowskiego znaleziono jego płaszcz i spodnie, które miał na sobie w dniu dokonania morderstwa i na których pozostały ślady krwi. — Na narzeczonej Lewandowskiego wiadomość o zbrodniczej przeszłości jego wywarła **druzgocące wrażenie.**

Zdemaskowanie bandy fałszerzy biletów kolejowych

Policja łódzka zlikwidowała przed paru dniami **niebezpieczną bandę fałszerzy** kolejowych biletów okresowych, czyli książeczek uprawniających posiadaczy do jeżdżenia wszelkiego rodzaju pociągami na obszarze całej Rzeczypospolitej przez okres 2 tygodni.

JAK WYKRYTO AFERĘ?

Na ślad bandy natrafiły organy kontrolujące Min. Komunikacji, które zwróciły uwagę na to, że **bardzo dużo osób podróżuje za okresowemi biletami,** wydanemi przez **„Orbis" w Łodzi,** oraz że liczba tych biletów zauważonych w ruchu jest znacznie większa od tej, jaka była sprzedana.

Wówczas wysłano do Łodzi specjalną komisję, która przeprowadziła **szczegółową kontrolę w biurze „Orbis".** Nie natrafiono tu jednak na ślady żadnych nadużyć.

Zanotowano tedy numery biletów wydanych przez „Orbis" i przekonano się, że **wiele osób jeździ za fałszywemi biletami.**

Inicjatorami i przywódcami spółki **„Falszobil"** byli drukarz **Rozen** oraz niejacy **Morowiec i Śpiewak.**

Ci dwaj wykradli z „Orbisu" bilety okresowe i wszelkie inne druki, na podstawie których drukowano cały „towar".

Role były doskonale podzielone.

Morowiec był dyrektorem naczelnym, drukarz Rozen i grawer Szwarc z Piotrkowa fałszowali druki i pieczęcie.

„Dyrektorem handlowym" był niejaki Spilman, który kierował sprzedażą biletów. Pod jego kierownictwem handlowali biletami pozostali członkowie bandy, przyczem szczególnie dzielnie spisywali się pracujący w „Orbisie" Morowiec i Szpigel.

Odznaczenie na łożu śmierci

Przed niedawnym czasem dr. Rene Jacquemaire-Clemenceau, wnuk wielkiego męża stanu, z powodu wypadku przy operacji chirurgicznej uległ śmiertelnemu zakażeniu i zmarł w klinice Czerwonego Krzyża, pomimo wszelkich usiłowań najwybitniejszych lekarzy ocalenia mu życia. Na chwilę przed śmiercią wnuka wielkiego Francuza, który padł ofiarą swego zawodu, francuski minister zdrowia publicznego, Blaiset, w otoczeniu kilku najwybitniejszych lekarzy i dyrektorów wydziałów higjeny publicznej, przybył do kliniki Czerwonego Krzyża o godz. 6-ej wieczorem i przypiął order Legji honorowej na **piersiach umierajacego lekarza.**

Jednolity front podoficerów rezerwy okręgu pomorskiego wobec zakusów partyjników

W związku z artykułem „Podoficerowie Rezerwy na Pomorzu powinni iść śladem Powstańców i Wojaków i przyłączyć się do Poznańskiego Związku Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich R. P.", który się ukazał w „Słowie Pomorskiem" nr. 167 otrzymujemy od Zarządu Okręgowego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. pismo, w którem donosi:

„O ile rozchodzi się o wystąpienie Okręgu z Z. Z. P. R. w Poznaniu, wyjaśniamy, że nastąpiło ono wobec roboty destrukcyjnej jaką prowadził ówczesny Zarząd Poznańskiego Związku w roku 1927-28 z pp. Chróścińskim i Siemianowskim na czele i to roboty destrukcyjnej nietylko wobec władz wojskowych, lecz roboty **na wskroś szkodliwej na terenie samego Związku.**

Powodem przystąpienia do Og. Zw. Podoficerów Rezerwy R. P. w Warszawie — była rzucona myśl nie przez jednostkę wzgl. przez władze państwowe narzuconą, lecz nastąpiło to jednogłośną uchwałą na Walnym Zjeździe Okręgowym w Toruniu dnia 15 kwietnia 1928 r.

Twierdzenie jakoby Og. Zw. Podoficerów R. P. jako taki brał czynny udział w agitacji przedwyborczej lub jakoby władze naczelne Związku czy też Okręgu wywierały jakikolwiek wpływ w stosunku do podległych im członków nadający im kierunek polityczny takiej czy innej partji, stwierdzamy, że wzmianka ta jest wymysłem bardzo złośliwym i nieścisłym.

Twierdzenie jakoby na terenie naszego Związku miały być rozterki, skutkiem czego Związek nasz miał ponieść porażkę to i tu stwierdzić musimy, że twierdzenie to jest zupełnie bezpodstawne i nieścisłe.

Nieprawdą jest, jakoby pewne koła naszego Okręgu odrywały się od Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. jak naprowadzono we wspomnianym artykule, że uczyniły to koła Żnin i Kruszwica.

Co się tyczy Okręgu Poznańskiego Og. Zw. Podoficerów Rezerwy R. P., zaznaczamy, iż Okręg ten liczy zgóra 3.000 członków. Natomiast Zw. Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich z siedzibą w Poznaniu, liczy tylko 14 kół z mniejwięcej 1.600 członkami. Tak więc przedstawiałaby się zbyt uwypuklona w omawianym artykule „siła" Zw. Podoficerów Rez. Z. Z. w Poznaniu.

Najjaskrawszym dowodem byłoby chociaż to, że **gdy Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy R. P. w Warszawie biorący udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Wilsona w dniu 4 lipca br. w Poznaniu stawił 18 pocztów sztandarowych pomijając poważną ilość członków umundurowanych, biorących udział we wspomnianej uroczystości, to rzekomy nad wyraz silny Związek Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich z siedzibą w Poznaniu, zdobył się zaledwie na jeden poczt sztandarowy bez plutonu honorowego,** co ze względu na uroczystość odbywającą się w ich własnej siedzibie powinni byliby się silnie zareprezentować. Jednocześnie zaznaczamy, że Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy z siedzibą w Warszawie, był li tylko reprezentowany przez Okręg Poznański i Pomorski.

Co zaś dotyczy naszego Okręgu Pomorskiego przynależnego do Og. Zw. Podoficerów Rezerwy R. P. w Warszawie, to Okręg nasz **liczy 51 kół z ogólną liczbą 5.482 członków.**

Jeszcze jedno wartoby sprostować a mianowicie zmiana nazwy Og. Zw. Podoficerów Rezerwy R. P. na „Związek Podoficerów Rezerwy R. P. nastąpiła **na wniosek naszego Okręgu na Zjeździe Krajowym w Poznaniu dnia 4. 7. 1929, a nie ostatnio i nie na to, by społeczeństwo w błąd wprowadzić, lecz w zrozumieniu, że Związek Podoficerów Rezerwy powinien być jeden na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.**

Z naszej strony dodajemy, że w artykule tym upatrujemy zamach na jednolitość naszego Związku, a przedewszystkiem **zamach na jednolity front podoficerów rezerwy Okręgu Pomorskiego.**

Równocześnie zaznaczamy, że prasa czysto polska, jako taka, nie powinna mieć miejsca na swych łamach dla podobnych artykułów, temwięcej na ogłaszanie nietylko rzeczy złośliwych, lecz w najwyższym stopniu szkodliwych.

Z całym naciskiem zaznaczamy, że przez podobne wystąpienia w prasie, nie damy się żadnej partji politycznej zjednać.

Ubolewamy jednakowoż nad tem, że, mimo kilkuletniej współpracy tak z prasą wszystkich odcieni politycznych, jak również ze społeczeństwem pomorskiem, spotykamy się obecnie z podobnemi wystąpieniami publicznemi.

Zastanowienia godnem jest, że mimo szargania wprost patrjotyzmem na prawo i na lewo, jak również wobec bezczelnych wystąpień wrogów naszych ościennych tak z zachodu jak i wschodu, nie odezwie się sumienie czysto polskie, przeciwnie uderza się w sposób nieprzebierający w środkach, nietylko w społeczeństwo, lecz nawet w organizacje półwojskowe, które polityka absolutnie nic nie obchodzi.

Niechaj ci, którzy wprowadzają ferment i destrukcję w organizacje wojskowe dowiedzą się o tem, **że my Podoficerowie Rezerwy, jako starzy żołnierze i ludzie dorośli nie pozwolimy z jednej strony zwerbować się do żadnej partji politycznej, z drugiej strony — nie pozwolimy szargać naszem uczciwem mianem podoficera polskiego.**

Nasza polityka — to praca dla całego narodu a partja nasza — to Polska.

Tycner, prezes. **Małkowski,** sekretarz. **Rozwadowski,** skarbnik. **Schneider,** komendant.

cukier krzepi ludzi

Marmelady, konfitury, dżemy, soki, kompoty — to podstawa oszczędności gospodarstwa domowego.

SEZON W PEŁNI

Tanie książki z przepisami w każdej księgarni.



konserwuje owoce

Zapisz się na członka L.O.P.P.

Autobusem do Jastrzębiej Góry i Karwi

przez malownicze zakątki polskiego wybrzeża

Miejskie Tow. Komunikacji w Gdyni, — które utrzymuje swemi autobusami komunikację między portem i miastem a Oksywiem, Chylonją i Sopotami, nie ogranicza swych wysiłków i zainteresowań tylko do komunikacji wewnętrznej miasta i połączenia go z najbliższemi okolicami. Równolegle z tem stara się także rozwijać turystykę na całem wybrzeżu. W tym celu urządza w sezonie letniskowym specjalne wycieczki turystów do różnych zakątków „Kaszubskiej Szwajcarji" godnych obejrzenia. Najdonioślejsze wszakże znaczenie, z punktu widzenia użyteczności codziennej, ma uruchomienie przez MTK. codziennej regularnej komunikacji autobusowej między Gdynią a Jastrzębią Górą nad „wielkiem morzem" przedłużonej ostatnio do Karwi. W ten sposób letnicy, przybywający porannemi pociągami z wnętrza kraju do Gdyni a udający się do Wielkiej Wsi, Hallerowa, Chłapowa, Jastrzębiej Góry czy Karwi, nie potrzebują odbywać dalszej drogi pociągami osobowemi przez Puck i później częściowo innemi środkami lokomocji, tylko jadą wprost do celu podróży wygodnemi autobusami.

Ostatnio dyrekcja MTK w Gdyni uruchomiła na tej linji świeżo sprowadzone ze Szwajcarji autobusy, zaopatrzone nie w zwykłe silniki o napędzie benzynowym, ale w motory Diesla, pędzone olejem gazowym. Dzięki temu MTK. czyni — jak wyjaśniał to na niedawno odbytej konferencji prasowej dyrektor Tow. p. inż. Goldhar — znaczne oszczędności, bowiem napęd olejem gazowym kosztuje zaledwie 30 proc. tego, co napęd benzynowy, pasażerowie zaś zyskali nowy typ autobusa, pozwalający na odbywanie podróży wygodnie i z niejakim komfortem.

Linja do Karwi zasługuje w pełni także na to, by być obrana przez spędzających lato nad morzem kuracjuszów, jako trasa ciekawej i przyjemnej wycieczki turystycznej. Autobus odbywa swą drogę najpierw przez dolinę rzeczki Chylonki, u której ujścia rozsiadł się port gdyński, przyczem przecina wieś Chylonję, dzisiejsze przedmieście miasta Gdyni, dalej tor kolejowy koło stacji Rumja — Zagórze, malowniczą osadę kaszubską Redę, skąd skręca na szosę do Pucka i zanurza się w pasmo pięknych nadmorskich wzgórz, pokrytych wspaniałemi lasami sosnowemi bukowemi. Po kilkuminutowym postoju w Pucku jedzie dalej szosą, wysadzoną brzozami, tuż nad brzegiem zatoki Puckiej. W dali widać jak na dłoni — rzucony przez naturę w fale morskie półwysep Hel.

Poczynając od Wielkiej Wsi, autobus posuwa się po świetnej, ostatnio wykończonej autostradzie, stanowiącej wspaniały bulwar, prawdziwą atrakcję polskiego wybrzeża — Przez cały czas podziwiać można pełne morze; wzdłuż jego wybrzeża biegnie autostrada w malowniczych zakrętach i rzutach. Droga przechodzi obok latarni morskiej w Rozewie najsilniejszej latarni morskiej nietylko na polskiem wybrzeżu, ale na całym Bałtyku. — Wreszcie Jastrzębia Góra, zawieszona istotnie nad falami morza, jak jastrzębie gniazdo i daleko pod granicę niemiecką już wysunięta Karwia.

Moc niezapomnianych wrażeń, oto rezultat takiej pięknej wycieczki. (t.)

Depesza radjowa od pasażerów „Polonji"

Bandera polska po raz pierwszy przekroczyła północne koło podbiegunowe

Dyrekcja Linji Gdynia — Ameryka otrzymała przez radjo ze statku „Polonja" znajdującego się z wycieczką turystyczną u wybrzeży północnej Norwegji, depeszę następującej treści:

„Komitet pasażerów, wyłoniony z pośród 440 uczestników wycieczki do Nordkapu, w chwili uroczystego obchodu neptunowskiego na kole podbiegunowem przesyła linji wyrazy podziękowania za umożliwienie zwiedzenia malowniczych krajów północnych. Czujemy się doskonale, jazda przepyszna, obsługa świetna, bawimy się doskonale. Historyczną chwilę przekroczenia północnego koła podbiegunowego przez pierwszy polski statek transatlantycki jak i całą podróż zachowamy na zawsze w miłej pamięci".

Dr. med. Polewski, Ks. Klin, Ks. dr. Dunajski, Inż. Rogowski, red. Klasa, red. Kawczyński, Zygmunt Nagórski, Stanisław Sójka.

Srebrnym szlakiem Wisły

Przypomniało mi się po niewczasie powiedzenie, że nie wystarczy być bogatym, lecz trzeba mieć jeszcze trochę gotówki, gdy skonstatowałem na głównym dworcu w Warszawie, że zawartość mego portfelu nie starczy na jazdę powrotną do Torunia. Co robić? Pożyczyć? Od kogo? Dziś nikt nie pożycza — zwłaszcza dziennikarzowi.

W tem przychodzi mi genjalna myśl. Pędzę do telefonu. Proszę nr. 637-97... „Vistula"?... Ile kosztuje bilet II klasy do Torunia? 12,10 zł.? — Pięknie. O której odchodzi najbliższy statek? O jedenastej trzydzieści w nocy? Cudownie. Proszę mi zarezerwować kabinę. Jestem uratowany. Starczy mi jeszcze na zapasy na kolację, śniadanie i t. d.

Krótko przed zabuczeniem trzeciej syreny dokonuję z całą satysfakcją aktu zaokrętowania się.

Statek nazywa się „Francja". Rzut oka na salon jadalny, palarnię i górny pokład, zastawiony fotelami koszykowemi, wzbudza pragnienie, aby podróż trwała jaknajdłużej. Mam śliczną, przestronną, czyściutką kabinę dwuosobową.

Jest mi bajecznie dobrze. Wybiegłem na pokład aby objąć Warszawę pożegnalnym wzrokiem. Zapóźno. Widać już tylko pojedyńcze światełka, ginące w dali. I łunę olbrzymią, w której blednie księżyc.

Brzegi rozsuwają się coraz bardziej nakształt kulis teatralnych. To kuma się z nią para Bugu i Narwi do wspólnego pochodu ku morzu. Czujne oko reflektora wodzi podejrzliwie po szeroko rozlanych wodach, wielkie jezioro udających, i wyławia z ciemności kontury ciężkiego a ponurego kompleksu twierdzy modlińskiej, zbudowanej w r. 1807 na rozkaz Napoleona. Ponury kompleks ciężkich budowli, zbudzony nagłym natryskiem fali świetlnej, zapada znów pod mroczne skrzydła nocy i ustępuje po chwili sylwetce Zakroczymia, rysującej się na wyniosłym, jarami poprzecinanym prawym brzegu.

Jestto jeden z najstarszych grodów Mazowsza, o którym wspominają już zapiski z XII w. Niemniej sędziwą tradycją owiane są miasteczka, które następnie mijamy — więc Czerwińsk z klasztorem i kościołem w tak rzadkim tu stylu romańskim, ufundowanym w XII w. przez słynnego Piotra Dunina ze Skrzynna, w którym modlił się Władysław Jagiełło, wracając z pola grunwaldzkiego i zostawiając tu swój hełm i srebrne wotum, i drugi król polski, Jan Kazimierz, który zawiesił tu sztandary na Szwedach zdobyte, — dalej słynny ze swych wyrobów sukienniczych i winnic starodawny Wyszogród.

Ani się nie spodziałem, jak nastał dzień. Królowa rzek polskich, przyjąwszy jeszcze pod Wyszogrodem Bzurę do swego orszaku, przywdziała seledynowy płaszcz godowy, srebrnemi łuskami lśniący a gronostajem puszystej piany zdobiony, i tak wita Heliosa ogniste rumaki, wspinające się po różowych obłoczkach na przeczysty błękit nieba...

Na szczycie wysokiej góry zapalają się, niby pochodnie, złocenia kopuł i wież katedry płockiej.

Mamy tu krótki postój, który wykorzystuję, przechadzając się po cichych uliczkach miasteczka i odwiedzając w katedrze groby Władysława Hermana i jego syna Bolesława Krzywoustego.

Po Płocku ląduje dopiero w dawnej stolicy biskupów kujawskich Włocławku, gdzie wychodzę znowu na ląd, aby zwiedzić katedrę z wspaniałym, z czerwonego marmuru wykutym grobowcem Kalimacha, dziełem zapewne Wita Stwosza.

Podróż ma się niestety ku końcowi. Po spakowaniu manatków zasiadam przy oknie w salonie restauracyjym, zachęcony taniością karty obiadowej. Mijamy Nieszawę, przystań oddalonego nieco od brzegu Ciechocinka i ruiny zamczyska, podobne do groźnych niegdyś, dziś już zmurszałych kłów, i defilując przed piękną sylwetką murów, baszt i śpichrzów obronnych, okalających stary gród Kopernika i... pierników.

Żal mi opuszczać statek. Waham się chwilę i — koczowniczym ulegając instynktom — decyduję się jechać dalej aż do... Gdańska. Pozostaje mi w Toruniu dość czasu na uzupełnienie bielizny i — co najważniejsze — gotówki.

O siódmej rano płyniemy już srebrnym szlakiem Wisły przez kraj Świętopełka, usłany gęsto ruinami zamków i warowni krzyżackich — niemych świadków odwiecznej walki białego i czarnego orła, która jeszcze nie ustała. Przejeżdżamy pod najdłuższym w Polsce mostem (1325 m.) w Fordonie, mijamy przepięknie położone Chełmno, starą siedzibę biskupów i od 1466 do 1772 r. stolicę wojewódzką, dalej Świecie, legendą owiane gniazdo książąt pomorskich, wybitnie uprzemysłowiony Grudziądz, Nowe, ze starym zamkiem, niemiecki Kwidzyń i — w miejscu gdzie Wisła rozdziela się na dwa ramiona, Leniwkę i Nogat — Gniew. Płyniemy dalej Leniwką, mijamy Tczew, gdzie odbywa się rewizja celna, i wjeżdżamy w śluzy, zwiastujące nam już bliski port gdański.

A. Schedlin-Czarliński.

KRONIKA

czwartek
30
lipca

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Środa Marty p.

Czwartek Abdona

DYŻUR APTEK:

Od dnia 27 lipca do 2 sierpnia br. włącznie: Apteka Nowomiejska, ul. Chodkiewicza; Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 204; Apteka Staromiejska, ul. Długa 57, tel. 300.

— **Muzeum Miejskie:** przy Starym Rynku otwarte codziennie od godz. 10—16-tej w niedzielę i święta od godz. 11—14-tej.

Repertuar Teatru Miejskiego:

Dziś w środę „Krysia Leśniczanka", po raz 3ci na deskach scenicznych.

„Krysia" zdobyła wstępnym bojem całe miasto. Przyznać, że nie widziało się „Krysi", jest już obecnie prawie że kompromitujące.

TEATR REWJI „UŚMIECH BYDGOSZCZY"

dziś i codziennie występuje znakomita gwiazda scen polskich p. **Lucyna Messal** wraz z ulubieńcem Bydgoszczy p. W. Rychterem w otoczeniu najlepszych sił zespołu. Premjera sobotnia wzbudziła prawdziwie żywiołowe owacje dla niezrównanej śpiewaczki i jej mistrzostwa. Obecna rewja p. t. „Parada gwiazd" daje tyle nowych i ciekawych rzeczy, że wprost uważać ją należy za najlepszą z wszystkich wystawionych. — Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. N. Gieryna (pl. Teatralny 3).

Repertuar kin.

Corso: wyświetla wzruszający dramat osnuty na tle krwawych rządów w legendarnem państwie Mongołów. W roli głównej Iwan Możżuchin i Atalja Lisienko.

Nowości: w dniu dzisiejszym wyświetla wspaniały, dźwiękowo śpiewny film p. t.: „Trubadurzy Nowego Yorku", cieszący się niebywałem wzięciem na ekranach. Śpiew układu słynnego Własta. W rolach głównych Anita Page, Love oraz Hary Kind. Nadprogram wesoły dodatek muzyczno-taneczno-śpiewny.

Kristal — wyświetla wspaniały dźwiękowiec p. t. „Statek Komedjantów". Film ze względu na doskonałą obsadę artystyczną, bogatą i pomysłową wystawę oraz świetną ilustrację muzyczną zasługuje na szczególną uwagę. W rolach głównych: Laura la Plante i Józef Schildkraut.

Marysieńka: wprowadziło na ekran podwójny program. 1) dramat p. t. „Przyjaciel domu" z Ramonem Novarro w roli głównej. 2) czarujący film p. t. „Dziewczę z Północy".

Z miasta

— **Targi na zwierzęta.** Magistrat miasta Bydgoszczy przypomina, że we wtorki i czwartki każdego tygodnia odbywają się na Targowisku przy Rzeźni Miejskiej targi na zwierzęta, jak: świnie, prosięta, cielęta, owce i kozy.

— **Budujmy okręt Bydgoszcz—Kujawy.** Okręgowy Komitet Floty Narodowej podaje, że udziela informacyj każdego dnia i przyjmuje zapisy na członków Komitetu w sekretarjacie okręgowym Magistratu — Ratusz, pokój 25 — tel. 600-605.

— **Ostrzeżenie.** W dniach 30 i 31 b. m. przeprowadzać będzie 62 pułk. piech. wlk. na strzelnicy bojowej 15 dywizji piechoty wlkp. ostre strzelanie. Drogi w tym kierunku strzeżone będą przez posterunki wojskowe.

— *Dotkliwa strata.* Zamieszkała w Skarbiewie pod Bydgoszczą nauczycielka p. Marja Grycmacher, wyjeżdżając onegdaj do Bydgoszczy pozostawiła swe mieszkanie zamknięte, bez specjalnej jednak opieki. Skorzystał z tego niesumienny złodziej, który dostawszy się do wnętrza przy pomocy wytrycha, ogołocił mieszkanie nauczycielki prawie ze wszystkich wartościowych przedmiotów zabierając większą ilość garderoby, bielizny, pościeli itd. wartości przeszło 4000 zł. Zawiadomiona o śmiałej tej kradzieży policja wszczęła natychmiast dochodzenia, jednak dotychczas bez rezultatu.

Ruch towarzystw

— Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej w Polsce Oddział w Bydgoszczy (b. Zw. Zw. Zaw.) zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się w piątek, dnia 31 b. m. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu Wydz. Okr. BBWR przy ul. Mostowej 6. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, czysto zawodowe i oświatowe, oraz organizacyjne. Zebranie Zarządu odbędzie się o godz. 7-mej wiecz. tego samego dnia. Ze względu na ważność spraw naszej organizacji pożądane jest liczne i punktualne przybycie zainteresowanych. Sympatycy i goście mile widziani.

— **Baczność! Pracownicy Umysłowi i Fizyczni!** Dziś w środę dnia 29 bm. o godz. 15-tej odbędzie się wspólne zebranie w sprawie wyjazdu delegacji do Warszawy. Uprasza się wszystkich zainteresowanych o przybycie. Zebranie odbędzie się przy IV śluzie na sali p. Małeckiego.

—o—

O polepszenie losu bezrobotnych

Jak przed kilku dniami donieśliśmy w ub. tygodniu wyjechała do Warszawy specjalna delegacja złożona z wiceprezydenta miasta dr. Chmielarskiego, prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej p. inż. Wdziękońskiego, delegata związku fabrykantów p. Kasperowicza, radnego miejskiego p. Mieczkowskiego oraz pięciu przedstawicieli bezrobotnych by przedstawić miarodajnym czynnikom rozmiar klęski bezrobocia w Bydgoszczy oraz sposoby jej zlikwidowania.

Delegacja przyjęta była kolejno przez wiceministra przemysłu i handlu p. Kożuchowskiego, wiceministra robót publicznych p. Szubartowicza, wiceministra komunikacji p. inż. Czapskiego, wiceministra spraw wewn. p. Korsaka, wiceministra pracy p. Nakonieczmikoffa Klukowskiego, którym przedstawiła szczegółowy memorjał oraz dezyderaty, zwłaszcza w dziedzinie wydatniejszego zasilania Bydgoszczy kredytami na rzecz zwalczania bezrobocia. Wszyscy wiceministrowie okazali dużo zrozumienia dla tak pilnej i naglącej kwestji przyrzekając swe najdalej idące poparcie.

P. wiceminister pracy i opieki społecznej przyrzekł, iż na cele bezrobocia wyznaczy specjalnie dla Bydgoszczy większe niż dotychczas dotacje.

Ze zjazdu pocztowców

Onegdaj odbył się zjazd delegatów Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów okręgu bydgoskiego celem omówienia dorocznym zwyczajem najpilniejszych spraw dotyczących bytu pocztowców. W czasie obrad rozwinęła się nader ożywiona dyskusja czasie której utyskiwano nad ciężkiem położeniem pracowników pocztowych, zwłaszcza od czasu obniżki płac o 15 proc. W dyskusji podnoszono konieczność rozłożenia ciężarów równomiernie na barki wszystk. obywateli państwa oraz wskazywano, że w urzędach zajmują intratne stanowiska ludzie skądinąd dobrze sytuowani, podczas gdy biedakom pozostawia się posady niższych mało opłacanych stopni.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy, w skład którego weszli: pp. Leon Wróblewski — prezes Cyprjan Burda — wiceprezes, Roman Krzyżyński — drugi wiceprezes; Jan Stypa — pierwszy sekretarz, Izydor Deja — Drugi sekretarz, Jan Czmochowski — skarbnik. Obrady zakończono okrzykiem na cześć Najaśniejszej Rzeczypltej i Prezydenta Mościckiego.

—o—

Komuniści przy pracy

W związku ze zbliżającym się dniem 1 sierpnia, który uznany został przez komunistów za Międzynarodowy dzień walki przeciw wojnie i interwencji (czyjej?) partja komunistyczna przystąpiła do akcji wywrotowej, w swoisty sposób zabierając się do plugawej propagandy.

Już dnia 27 bm. na Placu Piastowskim podczas targu uwijało się kilku osobników, nawołując do sprzeciwu w stosunku do władz oraz do otwartej rewolucji, podrzucając ulotki. W nocy na wtorek rozrzucali komuniści po całym mieście bibułę, a na ulicy Chodkiewicza rozwiesili czerwony transparent z napisem: „niech żyje rewolucja"; wczoraj na placu Piastowskim wywieszono czerwoną płachtę.

W bezsensownej ulotce nawołują komuniści do walki z „imperjalistyczno - wojenną polityką burżuazji". Boli komunistów to, że blisko miljard złotych musi nasze państwo wydawać, aby utrzymać spokój wschodnich rubieży, nie mogą też strawić tego że przeciwko Z. S. S. R. jest w ten sposób zbudowany mocny pancerz, uniemożliwiający zakusy krwawych władców z Kremla.

Zwracając się do chłopów ulotka zapomina im przedstawić położenie wieśniaków w Rosji, gdzie miljony drobnych właścicieli ziemskich ginie z głodu, pozostając pod ciągłem prześladowaniem swoich władz podatkowych, ale mimo to nawołuje do buntu i sprzeciwu wobec urzędników.

W taki to sposób Komitet Centralny partji komunistycznej chce zaprojektować prowadzenie „ładu i porządku" opartego na „wspólnem szczęściu i spokoju". Wiemy już z doświadczeń jak to „nowe życie" wygląda.

Nie wątpimy że władze bezpieczeństwa odpowiednio zareagują na wystąpienie komunistów i na terenie naszego miasta utrzymają należyty spokój, zapewniając normalną pracę ogółowi społeczeństwa.

Na marginesie

„Non olet" — czas zatarł...

Ilekroć jakiś pan Ef (a raczej Fe!) zabierze się do obrony „Dziennika Bydgoskiego", to pożal się Boże, co to nieboże napaskudzi swem słabem piórem. Nazywa się to „My a Korfanty", a argumenty budzą politowanie, że aż nam trochę wstyd za poważny do niedawna organ chadecki, który gwałtem w stylu i słownictwie chce rywalizować z endeczętami a la „Kurjer Poznański", czy „Gazeta Bydgoska".

Bo pan „Fe" stwarza nową **historjozofję** polityczną, że w polityce „co było a nie jest nie pisze się w rejestr", i poucza z namaszczeniem o nowych zasadach w polityce: **„nie chodzi o to, co było, lecz o to, co jest dziś...".**

W myśl tej zasady urwipołeć z r. 1920 może być na ten przykład obożnym obwiepolcem w r. 1931, a skompromitowany trybun ludu, potępiony przez sąd marszałkowski za zbyt lepkie palce wobec niemieckich kapitałów na Śląsku, pasowany jest na bohatera z **koroną męczeńską na głowie** (a jakże!), a p. „Fe" pisze, że choć **„mieliśmy pewne zastrzeżenia dawniej, lecz zatarł je czas...".**

Przypomina się to przysłowie rzymskie o pewnych pieniądzach, które cuchły. Ale pan „Fe" ma słaby węch i zapewnia nas gwałtownie, że: **non olet,** już te pieniądze nie cuchną, czas zatarł...

Czy panu „Fe" czas nie zatarł trochę poczucia wstydu? — Czy nie czas do lamusa z rupieciarnią z takim obrońcą „zasad politycznych"?

Raid wioślarski po Polesiu

Jak donosiliśmy w numerze wczorajszym w poniedziałek o godz. 4,30 wyruszyła na największy w Polsce raid wioślarski załoga Klubu Wioślarskiego „Gryf" w składzie: Kostrzewa Albert, Stentka Adolf i Malak Edwin — jako kierownik. Dzielnych wioślarzy żegnała garstka sympatyków i kolegów oraz przedstawiciele klubu i prasy. Goście zapoczątkowali wpisywanie się do książki pamiątkowej załogi, którą trzej „Gryfvci" zabierają ze sobą. Po trzykrotnym okrzyku „Cześć" załoga odbiła od przystani i w towarzystwie łodzi „Balladyna" wyruszyła w 3000 km. podróż, ubiegając się o nagrodę turystyczną Ministerstwa Robót Publicznych.

Sport czy łobuzerstwo

Wczoraj w poniedziałek most przy Placu Teatralnym był widownią niecodziennego zjawiska. Około godz. 7 licznie zebrany tłum z zainteresowaniem śledził „sportowe" wyczyny dwóch młodzieniaszków, którzy wdrapując się na most skakali z parapetu do Brdy. Powtarzali te skoki kilkakrotnie, a zgromadzeni bydgoszczanie okrzykami zadowolenia zachęcali łobuzów do dalszych popisów.

Policja rzeczna powinna baczniejszą odtąd zwrócić uwagę na mosty, gdyż podobny przykład jest bardzo zaraźliwy, a takie „widowisko" jak wczorajsze absolutnie nie przynosi uroku naszemu miastu.

Miał dość życia

W domu przy ul. Piotra Skargi nr. 5 od lat mieszkał 65 letni lakiernik Władysław Andruszkiewicz, cichy i spokojny samotnik, który nikomu nie właził w drogę, ani też którym nikt się nie zajmował. Przyzwyczajono się do starca pracowitego, który życie swe zamknął w czterech samotnych ścianach. W dniu wczorajszym sąsiadów zaniepokoił fakt, iż Andruszkiewicz, który punktualnie zawsze udawał się do pracy od doby prawie nie opuszczał mieszkania.

Gdy nie odpowiadał na pukanie, wyważono drzwi, znajdując starca leżącego na łóżku bez życia. Jak się okazało Andruszkiewicz w zamiarze samobójczym wypił esencję octową. Co skłoniło starca do imania się tak rozpaczliwego kroku, dotychczas nie ustalono. Tajemnicę swą poniesie sędziwy denat do grobu. A może samotność kazała mu szukać ukojenia w samowolnej śmierci.

Wśród książek, zagadnień i ludzi

(Dokończenie).

Stalin to w pojęciu Trockiego karjerowicz „kombinator na niwie rewolucyjnej" ogólnie człowiek, który wykorzystał sytuację dla własnego wywyższenia przez co bezwarunkowo prowadzi bolszewicką Rosję ku przepaści i jest „obecnie człowiekiem pozostającym jakby rozmyślnie na usługach burżuazji". W czasie — mówi Trocki kiedy Lenin i on tworzyli organizację Stalin wieszał się przy Leninie zresztą przez niego źle traktowany, pogardzany nawet wyczekiwał od wypadku do wypadku, dzięki czemu udało mu się w chytry i podstępny sposób osiągnąć władzę. Na każdym kroku nie szczędził Trocki gorzkich uwag z których wynika, że jednak taktyka Stalina zmierzająca do osiągnięcia stanowiska była zręcznie ułożona i miała jedynie to, a nie co innego na celu. Z pewną uczuciowością mimo, że sam siebie nazywa racjonalistą, wspomina Trocki o tych „bojowcach" z pierwszej rewolucji rosyjskiej, którzy za przewrotu bolszewickiego wracają z katargi złamani znękani fizycznie a jednak nigdy nie tracący wiary w „prawdę rewolucyjną". Jeśli chodzi o socjalistów zachodu, to tutaj Trocki stosuje pewną swoją własnę miarę: Jednych ceni bardzo jako twórców pewnej odmiany doktryny marksowskiej — do tych zalicza Jauresa socjalistę francuskiego o którym, niezgadzając się, pisze z czcią prawdziwą, Bebla socjalistę niemieckiego w którym podziwia jego twardość mentalności, i prawdziwie „marksowskie materjalistyczne pojmowanie dziejów". Za to nie cierpi Trocki tych wszystkich jak ich nazywa „socjalpatrjotów", którzy lubują się w radykalnym frazesie przesłaniając nim kompletną pustkę: Wanderwelde — to „wesołek zakrojony na miarę przeciętnego agitatora ulicznego, który nie wiem jakim cudem dostał się do międzynarodówki:" Hilverding, Adler, — Bauer, Heriot, Daszyński to ludzie, którzy z socjalizmu zrobili sobie ulubioną teoryjkę, — trybunę publiczną dzięki której się wybijają ale nie są zdolni do jakiegokolwiek czynu rewolucyjnego i w decydującym momencie ręce umywają. Ze specjalną ironją charakteryzuje on biurokratycznych socjalistów austrjackich „którzy po własną wiedzę i jej kierunek chodzą do szefa policji politycznej w Wiedniu".

Jeśli chodzi o kwestję „czerwonej władzy" to wiele rewelacji podaje Trocki, jednak prawdziwość ich jest trudna do sprawdzenia ze zrozumiałych względów. Faktem jest jednak że punkt ciężkości tkwi w jego stosunku do Lenina i leninizmu. Twierdzi on że zarzucany mu przez Stalina trockizm nie jest to nic innego jak leninizm czystej wody. Na czem właściwie polega konflikt jego ze Stalinem? Jak z tej książki widać, jest to zasadnicza różnica teorji w których Trocki reprezentuje „czysty" bolszewizm zaś Stalin poważne od niego odchylenie. Trocki reprezentuje tu ideę, zaś Stalin siłę, która często z ideami się nie liczy.

Jeśli chodzi o walkę z Polską „z Pilsudskim" jak ją charakterystycznie Trocki określa, to podkreślając przy pomocy wyciągów z pamiętników i wspomnień swoją pracę i zasługę dla Sowietów, klęskę przypisuje brakowi współdziałania ze strony innych działaczów bolszewickich oraz pomocy udzielonej Polsce przez „kapitalistów burżuazyjnego zachodu".

Całość napisana niezmiernie żywo, choć z wybitnie semicką zjadliwością i zaciekłością jest doskonałym odbiciem tych fermentów jakie w czerwonej Rosji odbywają się, wskutek czego prawdopodobnie dążenia ich nie osiągają celu.

Szcz.

Czytajcie „Dzień Bydgoski"

Zaczęło się na niewinnym spacerku a skończyć musiała policja

Stolica kolejarzy Tczew nad Wisłą słynie z krewkich młodzieńców, których przygody romantyczne nad brzegami Wisełki nadawać by się mogły do ciekawego scenarjusza filmowego. Co dzień kroniki policyjne notują nowe zdarzenia, których szczegóły nie zawsze nadają się do drukowania w piśmie, mając zbyt wiele bezpośredniości z krzaczkami nadbrzeżn

— Panie Kaziu, zostaw pan — nie można.

— Co znaczy nie można?

Powietrze przerywa przeraźliwy kwik, ktoś komuś wymyśla, goni, a początek był taki...

W skwarne południe lipcowe pp. Jasio Zychnowski, Kazio Ostrowski, p. Aniela Zdepska i jeszcze jedna amatorka wesołego towarzystwa, wybrali się nad Wisłę. Przechodząc brzegiem już daleko od miasta, spotkali leżących na trawie pp. Franciszka Witkowskiego i Jana Ostrowskiego, popijających wódeczkę.

— Prosimy do kompanji — zawołał p. Franciszek.

Parę buteleczek i smaczne zakąski skusiły i za chwilę całe towarzystwo wiwatowało na cześć humoru, kobiet i miłości.

Jeden tylko p. Jasio Zychnowski, jako zapalony miłośnik sportu wędkarskiego, odmówił udziału w libacji i poszedł łowić ryby.

Towarzystwo tymczasem bawiło się wesoło, zapominając o Jasiu przy rybkach.

— Franiuś, idź po niego — rzekła p. Anielcia. Niechaj i on z nami napije się jednego. — Zdrowie Jasia! Tylko sprowadź go!

Jasiu Zychnowski nie miał jednak „ciągu" i po wzniesieniu toastu „zdrowie dam", poszedł dalej łowić rybki.

Tak w miłym nastroju bawiono się do godziny 21-szej, a ponieważ miejsce wypoczynku było daleko od miasta, postanowiono wracać wzdłuż brzegów Wisły.

W pierwszej parze kroczył Jaś Zychnowski z Franusiem Witkowskim, za niemi panna Aniela z Kaziem Ostrowskim, a w końcu ostatnia parka, która po pewnym czasie skręciła w krzaczki i ślad wszelki za nią zaginął.

Kazio Ostrowski, znany bywalec, zauważył dyplomatyczne zniknięcie przyjaciela, a nie chcąc być gorszym, zaproponował:

— Panno Anielciu — proszę bardzo — pocóż czas tracimy.

I krzaczki powiększyły się o nową czułą parkę.

Co robił pan Kazio, nie wiadomo, dość że po paru minutach wybiegła z zarośli panna Anielcia z wielkim krzykiem, a za nią gonił pełen ferworu p. Kazimierz.

Tymczasem p. Zychnowski, pożegnawszy swego współtowarzysza, a nie widząc reszty towarzystwa, postanowił zawrócić.

W tym właśnie momencie nadbiegła panna Aniela.

— Panie Jasiu, broń mnie pan przed tym brutalem!

— Służę ramieniem — wracajmy do Tczewa — odrzekł poważnie p. Jan.

Kazimierz Ostrowski postanowił jednak nie darować. Na odwadze nie zbywało, jako, że litr wódeczności zrobił swoje.

— Ja im dam! Płaciłem za wszystko, a teraz nic... o nie, to wy mnie nie znacie! Dość mojej krzywdy! Kosztowało mnie 100 zł. — czy nie? Płaciłem, a teraz żądam wymagam... szacunku!

Z temi to słowy wpadł pan Kazio na pannę Anielę i Jasia Zychnowskiego, któremu za swoją krzywdę dał z całej siły pięścią w twarz Na takie postawienie sprawy pan Jan nie został dłużny.

Od słówka do słówka i rozpoczęła się bijatyka na dobre, przy wtórze cichego szlochu panny Anielci.

A teraz rezultat. Zychnowski postanowił nie darować i po przybyciu do Tczewa zgłosił się na posterunku policji, oświadczając, że został napadnięty nad Wisłą przez nieznanego osobnika, który zadał mu trzy ciosy nożem w twarz, żądając wydania 100 zł.

Ruchliwa i dzielna policja tczewska wysłała natychmiast z Zychnowskim posterunkowego i w jednej z knajp Zychnowski rozpoznał Ostrowskiego jako sprawcę napadu. Zrobiono dochodzenia i cała sielanka nad Wisłą wyszła na jaw. Okazało się, że napadu nie było, a całe zajście spowodował spór o pannę Anielcię.

Z życia żeńskiego harcerstwa pomorskiego

Jednym z najgłówniejszych momentów życia harcerskiego jest obozowanie; umożliwia ono czynne, bezpośrednie współżycie z przyrodą i posiada znakomite walory dla fizycznego i psychicznego rozwoju młodzieży.

Nie sprzeniewierzyły się temu założeniu i nasze harcerki pomorskie: z Torunia, Grudziądza, Brodnicy, Wejherowa, Nowegomiasta, Lubawy i innych środowisk zjechały pod Lipusz nad jezioro Karpno by rozbić namioty. Przechodzą tutaj kurs, który je ma przygotować na drużynowe, tj. kierowniczki drużyn harcerskich. Obok kursu znajduje się obóz hufca toruńskiego. Razem jest dziewcząt z górą 50 które tutaj, pod opieką i kierownictwem starszych harcerek krzepią ciała i dusze.

Mimo, że w pierwszych dniach obozowania pogoda bardzo niedopisała, nie brakło w obozie gości, w pierwszym rzędzie wymienić tu należy p. gen. Pasławskiego, który przybywszy z p. majorem Sulikiem — poddał obóz gruntownej, lecz niezmiernie życzliwej lustracji. Z ramienia kuratorjum wizytował obóz p. dr. Ciosłowski.

Również z wielką życzliwością odnoszą się do obozujących harcerek władze miejscowe czy to w osobie p. nadleśniczego Donimirskiego, czy też p. Reicha, wójta gminy Lipusz Dom p. Reicha stał się nieodzownym łącznikiem obozu ze światem i życzyć by należało wszystkim obozującym harcerkom, by znalazły tak serdecznych i uczynnych opiekunów.

M. S.

SÓL DO NÓG JANA
usuwa radykalnie dolegliwości nóg

Oryginalna tylko z numerowaną etykietą
z marką ochronną „SŁOŃ"

Programy radjowe

ŚRODA, 29. 7.

WARSZAWA.

11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Komunikat gospodarczy. 15.25. Odczyt z Wilna. 15.45. Komunikat harcerski. 16.00—16.30. Program dla dzieci młodszych: 1) „O wystawie kolonjalnej w Paryżu opowie mjr. A. Bogusławski, 2) Transm. z Wilna. 16.30. Muzyka z płyt gramof.. 16.45. Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 16.50. „Radjo wśród inteligencji pracującej'', wygł. red. J. Piotrowski. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krakowa. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.0. Skrzynka pocztowa roln. Korespondencję bież. p. J. Płatek. Giełda roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Prasowy dziennik Radjowy. 20.10.. Komunikat sportowy I. 20.15. Odczyt p. t. „Muzycy polscy w Stanach Zjednoczonych Ameryki'', wygł. dr. Alicja Simonówna. 21.30—22.00. Słuchowisko ze Lwowa. 22.00. Prof. T. Zieliński wygł. feljeton p. t. „Manja twórcza Lukrecego''. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom.: meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor, dla komun. lotn., sportowy II i policyjny. 22.25. Program na dzień nast. 22.30—2.00. Muzyka lekka i tan. z restaur. „Polonia Palace Hotel''. Orkiestra pod kier. Fr. Związka.

15.25. **Wilno.** „Nasi bałtyccy sąsiedzi — Estonja'', wygł. prof. Bron. Rydzewski.

17.35. **Kraków.** „Spadochrony wśród świata zwierząt'', wygł. prof. dr. M. Siedlecki.

19.15. **Wilno.** „Sytuacja ekonomiczna na Litwie'', wygł. p. M. Beüermann.

19.30. **Katowice.** „Kultura materjalna i duchowa w czasach piastowskich. Na rozstajnych drogach... Prawem i lewem na ziemi śląskiej'', wygł. prof. dr. K. Hartleb.

21.30. **Lwów.** Słuchowisko „Ostatni lot kapitana Barka'' w opr. Romana Niewiarowicza.

Giełdy

Warszawskie notowania walutowe.

z dnia 28. VII. 1931 r.

Tranzakcje	Sprzedaż — Kupno
WALUTY.	
Dolary St. Zjedn.	9,04—9,02
DEWIZY.	
Holandja	360.00—359 10
Kopenhaga	238.70—238.10
Londyn	43 36—43,25
Nowy York telegr.	8,927—8,907
Paryż	34,99—34.90
Praga	26.44—26,38
Szwajcarja	174,07—173,64
Wiedeń	125,50—125,19
Włochy	46,75—46,63
Berlin (w obrotach nieoficj.)	—

Notowania ziemiopłodów w Berlinie

Ceny w R.M. Zboże i nasiona oleiste za 1000 kg. inne za 100 kg. z dnia 28. VII 1931.

Pszenica marchijska	202—205
Żyto marchijskie	152—154
Jęczmień jary brow.	—
Jęczmień ozimowy nowy	137—149
Jęczmień przem. pastewny	—
Owies marchijski	146—152
Owies jednolity	—
Kukurydza loco Berlin	—
Mąka pszenna	29,00—36,50
Mąka żytnia 70%	26,00—28,00
Otręby pszenne	12,25—12,50
Otręby żytnie	11,50—11,75
Rzepak	—
Siemie lniane	—
Groch Victoria	26.00—31,00
Groch drobny jadalny	—
Groch pastewny	19,00—21,00
Peluszka	—
Bób	20.00—22.00
Wyka	24,00—28,00
Łubin niebieski	—
Łubin żółty	—
Seradela stara	—
Seradela nowa	—
Kuchy rzepakowe	9,30— 9,80
Kuchy lniane	13,50—13,80
Wytłoki suche krajowe	7,60— 7,80
„ Soja	12.40—13,00

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu

Dostawa bieżąca, parytet Poznań, handel hurtowy

za 100 kg. z dn. 28 VII. 1931 r.

Żyto nowe suche	18.00—18.50
Pszenica	20.50—21,00
Jęczmień browarniany	17,50—18,50
„ zwycz. przemiał	—
Owies pastewny	27,50—28,50
Mąka żytnia	—
„ „ 65%	34.50—35.50
„ pszenna 65%	35.00—37,00
Otręby żytnie	14,00—15,00
„ pszenne	13.00—14.00
Rzepak	26,00—27,00

Sprawozdanie z handlu zboża i nasion

B. HOZAKOWSKI, TORUŃ.

Toruń, dnia 27. 7. 1931 r.

Płacono: w dniach ostatnich zł za 100 kg. franko stacja załadowania.

NASIONA.

Za koniczynę czerwoną	300—350
„ koniczynę białą	200—250
„ koniczynę szwedzką	200—250
„ koniczynę żółtą	100—125
„ koniczynę żółtą w łuskach	50— 60
„ inkarnatkę	60— 80
„ przelot	100—120
„ rajgras krajowy	100—120
„ tymotkę	40— 50
„ seradelę	—
„ wykę latową	32— 36
„ wiczkę zimową	70— 80
„ peluszkę	40— 45
„ groch Wiktorja	30— 32
„ groch polny	28— 30
„ groch zielony	—
„ bobik	35— 40
„ gorczycę	60— 70
„ rzepak	26— 27
„ rzepik	35— 40
„ łubin niebieski	22— 25
„ łubin żółty	30— 35
„ siemie lniane	40— 50
„ konopie	50— 60
„ mak niebieski	80— 90
„ mak biały	80— 90
„ tatarkę	50— 60
„ proso	40— 45

Podgórz

— *Zebranie BBWR.* odbyło się dnia 27 bm o godz. 20 w lokalu hotelu Centralnego. — Obradom przewodniczył prezes p. Szpica, — który zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos pp. Piątek, Szczemański, Dąbrowski, Graczyk i Kobędza. — Uchwalono brać gremjalny udział w święcie sportowym miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego, które odbędzie się dnia 2 8. br.

Ponowne Walne Zebranie w sprawie wyboru nowego Zarządu Bloku odbędzie się dn. 4 sierpnia o godz. 20 w tym samym lokalu.

„MARMUR-GRANIT" Sp. z o. p. GDYNIA

Szosa Gdańska, vis a vis Szkoły Handlu Morskiego. — Telefon 1336. 8874

poleca i dostarcza w każdej ilości:

GRANITY naturalne i sztuczne
MARMURY naturalne i sztuczne
TYNKI szlachetne

LASTRIKA (terrazzo)
TŁUCZNIE wszelkiego rodzaju
GRYSIKI w różnych kolorach

Wykonuje się również wszelkie roboty, wchodzące w zakres tej dziedziny.

DZWIĘKOWE KINO
ŚWIATOWID
Dziś w środę
na ogólne życzenie P. T. Publicz. nieodwołalnie **ostatni raz!**
„POGANIN"

TORUŃ DZWIĘKOWE KINO
PALACE
Dziś w środę
Inauguracyjna Premjera! Największy film śpiewno-dźwiękowy doby obecnej! **„Porucznik Armand"** W roli tytuł. bożyszcze tłumów, boski **Ramon Novarro.** Ponadto nadprogram.

Wróciłem
Dr. med. Kaz. Kozłowski
choroby skórne i weneryczne. 9942
Toruń, Mickiewicza 62. Od godz. 17—19

Ogłoszenie przetargu.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku ogłasza niniejszem przetarg publiczny na dzierżawę restauracji kolejowej a) w Tczewie, b) Kowalewie Pomorskiem i c) Solcu Kujawskim z terminem objęcia w dniu 1 października 1931 r.

1) Osoby ubiegające się o tę dzierżawę mają wnieść oferty, z dołączeniem życiorysu, poświadczenia obywatelstwa polskiego, odpisów świadectw oraz ewtl. świadectwa o inwalidztwie wojennem najpóźniej do 9. 9. 1931 r. godz. 12 w południe.

2) Oferty z oznaczeniem cyfrowem i słownem oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego należy składać w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku w kopercie zamkniętej z napisem „Oferta na dzierżawę restauracji kolejowej a) w Tczewie, b) w Kowalewie Pom. i c) Solcu Kujawskim.

3) Oferenci mają wyraźnie stwierdzić w ofertach, że warunki dzierżawy znane są im dokładnie.

4) Równocześnie z wniesieniem oferty należy złożyć za pośrednictwem P. K. O. na konto N. 170010 w kasie Dyrekcyjnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku wadjum w kwocie ad a) 3000,—, b) 500,—, c) 150,— zł, które w razie przyjęcia oferty będzie zatrzymane na poczet kaucji, w razie zaś nieprzyjęcia — będzie zwrócone. Kwit na wpłacone wadjum winien być dołączony do oferty.

Jeżeli oferent, którego ofertę przyjęto, z jakichkolwiek powodów nie zawrze umowy lub też nie obejmie prowadzenia przedsiębiorstwa w terminie umówionym, to zatrzymane na poczet kaucji wadjum przepada na rzecz Skarbu Państwa.

5) Ważność i skuteczność prawna zawrzeć się mającej umowy jest zawisła od uzyskania przez dzierżawcę właściwej koncesji (patentu) w myśl obowiązujących ustaw.

6) Oferenci związani są swemi ofertami przez przeciąg 8 (ośmiu) tygodni, licząc od dnia otwarcia ofert.

7) Dyrekcja Kolei Państwowych w Gdańsku zastrzega sobie prawo oddania wyż. wspomnianej dzierżawy według swego uznania jednemu z pośród oferentów lub innej osobie z wolnej ręki, nie bacząc na wynik postępowania licytacyjnego.

8) Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku nie bierze odpowiedzialności za niezawinione niedotrzymanie terminu oddania przedmiotu dzierżawy, oznaczonego w ogłoszeniu przetargu.

9) Oferent, którego ofertę przyjęto, ponosi koszta ogłoszenia przetargu.

10) Informacyj bliższych udziela Wydział Osobowy (pok. 234), codziennie, prócz dni świątecznych, w godzinach od 11—13.

Otwarcie oferty nastąpi dnia 10 września 1931 r. o godz. 13.

Gdańsk, w lipcu 1931 r.

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
9980) W GDAŃSKU.

KONKURS

na stanowisko Kierownika Spółdzielni „Kredyt" w Gdyni.

Warunki:
1) znajomość buchalterji nowoczesnej;
2) podanie, jaka ewentl. może być złożona gwarancja;
3) władanie językiem polskim i niemieckim;
4) termin objęcia posady od dnia 1 sierpnia 1931 roku.

Podania tylko piśmienne zaopatrzone w życiorys, odpisy świadectw, fotografję i podanie referencji kierować należy do Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością „Kredyt" na ręce Prezesa Rady Nadzorczej p. Dyr. Muchy, firma „Pantarei".

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Celem pokyrcia zaległości podatkowych sprzedawać się będzie: w Rządz dnia 31. 7. b. r. o godz. 9: likier, wino owocowe, sok, mydło i proszek do prania, kompletne radjo, waga wskazówkowa. Zbiórka licytantów przed oberżą p. Skówrona. (9979

Urząd Skarbowy
Podatków i Opłat Skarbowych
na powiat Grudziądz.

GRUDZIĄDZ

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W czwartek dnia 30 lipca 1931 r. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę: w Grudziądzu przy ul. 3 Maja 32 o godz. 9-tej: 1 stół dębowy składowy, 1 regał składowy, 1 stół składowy dębowy. W Grudziądzu przy ul. Koszarowej 29, II. p. o godz. 10-tej: 630 sztuk par pończoch damskich i i dziecięcych. W Michalu u p. Salczyńskiego o godz. 11-tej: 1 bufet restauracyjny, 1 biurko dębowe, 1 motor elektryczny kompletny. W Grudziądzu przy Placu 23 Stycznia o godz. 16-tej: 40 litrów atramentu w różnych butelkach.

Zielniewicz, komornik sądowy w Grudziądzu.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W czwartek dnia 30 lipca b. r. o godzinie 10-tej sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego za gotówkę najwięcej dającemu w Niem. Węgrowie u p. Dejewskich: maszynę do koszenia trawy. Następnie o godzinie 12-tej w Pokrzywnie: 15 mórg żyta na pniu, 6 świń i 4 cielaki. Zbiórka reflektantów przed gorzelnią.

Maćkowiak, komornik sadowy w Grudziadzu.

MEBLE
Kompletne pokoje: sypialne, stołowe, męskie gabinety, urządzenie kuchenne, po cenach fabrycznych poleca
Wytwórnia Mebli
9743
ul. Grudziądzka 90 w Toruniu.
Obejrzyj wszędzie później przyjdź do mnie. Przekonasz się o cenach fabrycznych.



Przybory sportowe specjalnie tenis. **Obuwie tenisowe, sportowe i ludowe,** korzystnie. Cenniki na żądanie. Rep. rakiet zamów. pocztą
(Bydgoszcz) 9329

Zanim co kupisz
obejrzyj używane meble, rowery, patefony, futra, ubrania, płaszcze i t. d. w „OKAZJOPOLU", Grudziądz, Plac 23 Stycznia 14, w podwórzu. 9907

Gospodyni kucharka
z bardzo dobrem gotowaniem, znającą dobrze swój zawód, oraz hodowlę drobiu potrzebna zaraz. Potrzebna również wykwalifikowana **pokojowa** Dobre świadectwa wymagane. Stamirowskie Lignowy p. Pelplin. 9934

Kucharz
siła samodzielna, dobry fachowiec posiada dobre świadectwa, referencje, szuka posady od zaraz lub później Oferty do „Dnia Bydgoskiego" pod „Kucharz" 9925

P. P. „ŻEGLUGA POLSKA"
ROZKŁAD JAZDY
NA ROK 1931
ważny od dnia 28 czerwca 1931 aż do odwołania

J 7.00 9.20	S 10.10 12.10	10.50 11.50	S 14.30 16.20	15.25 16.35	20.00 21.00	o / p	Gdynia Hel	p / o	10.30 9.30	13.00 12.00	15.05 13.55	Jx 19.25 16.30	S 21.00 18.40	22.10 21.10
10.10 10.45	O 10.50 11.45	14.30 15.00	O 15.20 16.15	O 17.30 18.25	O 19.35 20.30	o / p	Gdynia Sopoty	p / o	10.40 10.10	O 12.45 11.50	O 17.15 16.20	O 19.25 18.30	21.00 20.20	O 21.30 20.35
	8.55 9 25	10.50 11.20	15.20 15.50	17.30 18.00	19.35 20.05	o / p	Gdynia Orłowo	p / o	10.00 9.30	12.45 12.15	17.15 16.45	19.25 18.55	21.30 21.00	
		11.25 11.45	15.55 16.15	18.05 18.25	20.10 20.30	o / p	Orłowo Sopoty	p / o	12.10 11.50	16.40 16.20	18.50 18.30	20.55 20.35		
		G 10.10 11.50	11.00 12.10	15.10 16.20	OGx 18.30 21.00	o / p	Sopoty Hel	p / o	GxO 11.45 9.30	GxO 16.15 13.55	20.00 18.40			
			7.00 8.10	10.45 11.55	15.00 16.10	o / p	Gdynia Jastarnia	p / o	H 10.30 8.30	13.25 12.15	19.25 18.15			
				Gx 9.30 11.50	Gx 18.55 21.00	o / p	Orłowo Hel	p / o	Gx 11.20 9.30	Gx 15.50 13.55	JxGx 20.05 16.30	S 20.55 18.40		
				Gx 10.10 11.55	H 15.10 17.20	o / p	Sopoty Jastarnia	p / o	HGxO 11.45 8.30	GxO 20.30 18.15				
				8.30 9.20	18.00 18.50	o / p	Jastarnia Hel	p / o	17.20 16.30					
				HGx 8.30 11.20	Gx 18.15 20.05	o / p	Jastarnia Orłowo	p / o	Gx 11.55 9.30					
					SG 9.0 11.50	o / p	Gdańsk Hel	p / o	21.00 19.00					
					SGx 9.00 11.55	o / p	Gdańsk Jastarnia	p / o	H 21.00 18.00					
					S 9.00 10.40	o / p	Gdańsk Gdynia	p / o						

UWAGA: Litery przy godzinach oznaczają: O = przez Orłowo, J = przez Jastarnię, S = przez Sopoty, H = przez Hel, G = przez Gdynię, Gx = przesiadanie w Gdyni, Jx = przesiadanie w Jastarni

W Gdyni statek przybija do przystani P. P. „Żegluga Polska". Przy silnych wiatrach wschodnich flaga będzie spuszczona do połowy i statek będzie przybijał przy molo Wilsonowskiem. W wypadkach przerwania komunikacji flaga przedsiębiorstwa na przystani będzie zupełnie spuszczona.

Dyrekcja „Żegluga Polska" zastrzega sobie prawo skierowania statków odchodzących:
o godz. 18.40 z Helu przez Sopoty do Gdyni — z Helu przez Gdynię do Sopot (w tym wypadku statek dobijać będzie do Gdyni o godz. 19.50, do Sopot o godz. 20.45),
o godz. 19,00 z Helu do Gdańska — z Helu przez Sopoty do Gdańska (w tym wypadku statek dobijać będzie do Sopot o godz. 20.10, do Gdańska o godz. 21.30).

O każdorazowej zmianie rejsów statków będą wywieszone ogłoszenia na przystani w Helu.

Cena biletów:

Gdynia—Hel	pojedyńczy zł. 3.—	powrotny zł. 5.—
Gdynia—Sopoty	„ „ 1.50	„ „ 2.50
Gdynia—Jastarnia	„ „ 3.00	„ „ 5.00
Gdańsk—Gdynia	„ „ 3.00	
Gdynia—Orłowo	„ „ 1.00	„ „ 1.50
Hel—Jastarnia	pojedyńczy zł. 2.—	powrotny zł. 3.—
Gdańsk—Hel	„ „ 3.—	„ „ 5.—
Sopoty—Hel	„ „ 2.50	„ „ 4.—
Orłowo—Sopoty	„ „ 0.50	

Bilety zniżkowe dla zbiorowych wycieczek składających się z ponad 30 osób, można nabywać u kapitana statku lub w kasach przystaniowych.

Statek prowo zi wszelkie towary według ustalonej taryfy.

Szczegółowych informacji udziela się w biurze

P.P. „Żegluga Polska" Gdynia, Wydział Pasażerski, tel. 1033

Rozkład jazdy może ulegać zmianom na skutek burzliwego stanu morza i innych nieprzewidzianych okoliczności. Agentury P. B. P. „Orbis", P. L. L. „Lot", regularna komunikacja pasażerska do Londynu, Hull, Helsingforsu
9572 i Tallina, sprzedaż biletów 10 przejazdów na linje żeglugi przybrzeżnej.

Klisze
kreskowe, i siatkowe do gazet, katalogów i t. p. wykonuje z rysunków i fotografji - - -
Chemigrafja „Dnia Pomorskiego"
Zgłoszenia w administracji Toruń, Szeroka 11

Architekci, Inżynierowie, Budowniczowie
UWAGA.
Wszelkie roboty sztukatorsko-rzeźbiarskie
oraz szlachetne wyprawy fasadowe i roboty mozajkowe
wykonywa
Zakład sztukatorsko-rzeźbiarski
Michél i Minkiewicz, Gdynia
Świętojańska, dom Jakobiniego.

OGŁOSZENIE.

W rejestrze handlowym B Sądu Grodzkiego w Gdyni wpisano dnia 15 lipca 1931 r. pod nr. 118 przy firmie Eksport—Import Kasprzycki & Tworkowski i Ska Spółka z ograniczoną poręką w Gdyni, że prokurę handlową Borysa Jagłoma odwołano. Kupcowi Emilowi Mieszkowskiemu udzielono prokury.

Sąd Grodzki.

Kuchmistrz
Samodzielna siła lat 30 wdowiec, przyjmie posadę w kasynach, szpitalach i t. p. od 15. sierpnia lub później. Oferty pod „Kuchmistrz" do Dnia Bydgoskiego. 9926

Skład
do wynajęcia duży 11 m. rogowy z piwnicę punkt pierwszorzędny. Gdynia, Portowa róg Wojciecha. Sudziłowski.

Unieważnia
się kartę rowerową nr. 37 (Nr. roweru 24187) skradzioną wraz z rowerem Wł. Kozyrowskiemu w Orłowie.

Ocet winny!!!
i wszelkie korzenie do zapraw poleca
ARACZEWSKI
Chełmińska przy Rynku.
9981

Unieważniam
zagubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Grudziądz — Bolesław Hanasz. 9985

2 umeblowane pokoje
od 1 sierpnia na stałe do wynajęcia. Wejherowo, ul. Sobieskiego 67, 9982

Największy wybór
Najnowsze fasony
Najniższe ceny
Kapeluszy damskich
Parasolek
Pończoch
9778
Leokadja Mrozik
Toruń
24 Zeglarska 24

Pielęgniarka
z dłuższą praktyką, władająca językiem polsk. i niem. przyjmie opiekę nad chorymi, zarządzi domem, zna szycie zajmie się całkowitem gospodarstwem od 1. września. Adres wskaże „Dzień Pom.". 9961

Zioła lecznicze
Magistra Wolskiego zatwierdzone przez Departament Służby Zdrowia; leczą niezawodnie: cierpienia wątroby, woreczka żółciowego, płuc, nerek, pęcherza; usuwają: bóle artretyczne, reumatyczne, isjaschu, gardła, bezsenność nerwową, otyłość nadmierną, obstrukcję chroniczną, regulują trawienie, układ nerwowy, funkcję serca; powodują prawidłową przemianę materji.
Objaśniające broszury wysyła bezpłatnie: Magister Wolski, Warszawa Złota 14.
9644

Wykwintne w smaku
landrynki, karmelki owocowe i czekoladki.
Specjalność:
łom mleczny
Machlejda
poleca
E. SZYMANSKI
Szeroka, 8723

Trumny
metalowe, dębowe, sosnowe, eleganckie i skromne w wielkim wyborze polecam po cenach konkurencyjnych
Słowiński Toruń Św. Ducha
wa 6. lestrona niżej Wisły.
9640

Okazja!
Sprzedam tanio: pokój stołowy i gościnny, dywan 220 x 250, 2 palta, 3 ubrania, figara średnia. Adres wskaże „Dzień Pomorski".
9935

B. Wilamowski
Toruń 8820
28 ul. Zeglarska 28
Wszelka BIELIZNA
damska, męska,
dziecięca i dla niemowląt w wielkim wyborze.

Repertuar Teatru Toruńskiego

W środę, dnia 29 bm. o godz. 20-ej ostatni raz
„Złodziej"
Sztuka w 3 aktach Bernsteina.

W czwartek, dnia 30 bm. o godz. 20-tej
„Czar Walca"
Operetka w 3 aktach O. Straussa.

W piątek, dnia 31 bm. o godz. 20-ej na liczne żądania raz jeszcze
„Krysia Leśniczanka"
Operetka w 3 akt. J. Jarno

W sobotę, dnia 1 sierpnia rb. o godz. 20-tej PREMJERA!
„Gentleman"
(Indyjska noc)
Sztuka w 3 aktach Rolanda Pertwee'a

Telegramy

Z ostatniej chwili

Sąd junty nad prezydentem Chile

Po przewrocie zbrojnym objął prezydenturę Pedro Opazo

Wypadki w Chile, które omawialiśmy już szczegółowo w ostatnim numerze, rozegrały się szybciej niż przypuszczano.

Prezydent Ibanez ustąpił, jak donosiliśmy a rządy prowizoryczne objął na czele junty dotychczasowy prezydent senatu Pedro Opazo. Narazie nie wiadomo jeszcze, z jakich czynników składa się owa junta. — Niewiadomo także nic o składzie nowego gabinetu, który już utworzył się i rządzi wraz z ową juntą. Zresztą trudno się rozeznać w chaosie, jaki w ostatnim czasie panował w Chile, gdzie rządy zmieniały się prawie co dnia.

Na wiadomość o ustąpieniu Ibaneza wyległy na ulice stolicy Santiago niezliczone tłumy, które wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć zwycięstwa rewolucji przeciągały ulicami miasta, śpiewając hymn narodowy. Podczas posiedzenia Izby deputowanych, która miała zadecydować właśnie o losie eksprezydenta Ibaneza, podniecony tłum wtargnął do sali obrad, przyczem poturbowano zwolenników Ibaneza. Tłumy opuściły salę dopiero, gdy się dowiedziały, że Izba odmówiła Ibanezowi zezwolenia na wyjazd z kraju.

Według jednych doniesień, Ibanez znajduje się silnie strzeżony w pałacu rządowym, według innych opuścił podobno stolicę samochodem. Gdyby Ibanez pozostał w ręku rewolucjonistów, byłby postawiony przed trybunałem stanu i wówczas dalsze losy jego wzięłyby dla niego obrót bardzo poważny. W najlepszym razie czeka go deportacja na wyspę Wielkanocną, położoną zdala od ludzi i świata w pustyni wodnej Oceanu Spokojnego. Jeśli udało mu się uciec, należałoby się liczyć z tem, iż będzie usiłował odzyskać znowu dawną władzę, co jednakże na razie jest mało prawdopodobne, gdyż wojsko go opuściło.

O zwycięstwie rewolucji zadecydowała i w tym wypadku, jak zwykle w republikach południowo-amerykańskich, armja. Całe wojsko stoi obecnie wiernie przy juncie Opaza i nowym rządzie.

A żandarmerji, która była oddana Ibanezowi, nie pozostanie nic innego jak przejść również do obozu rewolucjonistów.

I Opaza ustąpił z prezydentury

Santiago de Chile, 29. 7. (PAT). **Opaza,** który wybrany był **prezydentem junty** w miejsce upadłego dyktatora Ibaneza **podał się do dymisji,** ponieważ senat ludowy zajął względem niego wrogie stanowisko jako wobec krewnego żony dyktatora Ibaneza.

Kongres uchwalił **powszechną amnestję polityczną.** Nowy gabinet złożył przysięgę. **W kraju panuje spokój.**

Kardynał Gaspari ma pośredniczyć między Watykanem a Kwirynałem?

Citta del Vaticano, 29. 7. (PAT). Ojciec św. przyjął na dłuższej audjencji prywatnej **byłego sekretarza stan kardynała Piotra Gaspariego.** Rozmowa trwała przeszło godzinę. Według kursujących pogłosek kardynał Gaspari ma zająć się **pośredniczeniem pomiędzy Watykanem a Kwirynałem** celem zlikwidowania istniejącego naprężenia.

Hiszpanja w walce z kościołem katolickim

Citta del Vaticano, 29. 7. (PAT). Według wiadomości otrzymanych tu z **Madrytu, rząd republikański ma zamiar znieść kwotę roczną 10 miljonów pesetów, płaconą przez państwo kościołowi katolickiemu.** Władze rządowe noszą się z zamiarem wyznaczenia pensji jedynie proboszczom z pominięciem honorarjum dotychczas przyznawanych biskupom i prałatom.

Torpedowiec niemiecki zderzył się z parowcem podczas manewrów

Berlin, 29. 7. (PAT). Podczas **nocnych ćwiczeń niemieckiej marynarki wojennej** nastąpiło w zatoce Swinoujściu **zderzenie między torpedowcem a prywatnym parowcem,** jadącym ze Szczecina do Kołobrzegu. Torpedowiec ze zgaszonemi światłami odbywał właśnie **ćwiczenia ataku,** towarzysząc niemieckiemu okrętowi linjowemu „Schlesien“ Parowiec prywatny doznał tak **znacznych uszkodzeń,** że musiał być natychmiast **przy holowany do portu w Swinoujściu.** Załogę jego złożoną z kapitana i 6 marynarzy uratowano.

Etjopja zniosła niewolnictwo

Mogadiscio, 29. 7. (PAT). Donoszą tu z **Etjopji, że cesarz wydał edykt,** mocą którego zostało **zniesione niewolnictwo,** dotychczas praktykowane na terenie Etjopji. Na mocy edyktu odzyskali wolność wszyscy dotychczasowi niewolnicy w ogólnej liczbie **2 miljony osób obojga płci.**

Rozruchy w Sewilli



Jedno z pierwszych oryginalnych zdjęć z krwawych rozruchów w Sewilli. Wojsko poszukuje broni u aresztowanych anarchistów.

Miss Johnson w drodze do Moskwy

Londyn, 29. 7. (PAT). Lotniczka miss **Amy Johnson** odleciała wczoraj o godz. 1,30 z Lympne. **Pierwszym etapem lotu jest Moskwa.**

Londyn, 29. 7. (PAT). Lotniczka angielska miss **Amy Johson,** która wystartowała z aerodromu w Lympne odbywa swój lot do Tokio na samolocie, noszącym nazwę **„Jazon II“.** Lotniczce towarzyszy mechanik. Trasa lotu prowadzi przez **Berlin, Królewiec, Moskwę, Syberję i Koreję do Tokio.** Lotniczka zamierza drogę powrotną z Tokio do Londynu odbyć również na swej awjonetce.

Wczoraj rano Amy Johson **wylądowała na lotnisku w Berlinie** i wkrótce potem odleciała do Królewca.

Berlin, 29. 7. (PAT). Znana lotniczka miss **Amy Johnson przybyła do Królewca** o godz. 11,20, skąd zamierza udać się w dalszą podróż **do Moskwy. Przylot do Tokio** wyznaczony został na niedzielę bieżącego tygodnia.

P. Wojewoda Lamot w Warszawie

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy w sprawach służbowych p. Wojewoda pomorski Lamot.

Japoński uczony przyjechał uczyć się rachunkowości w Polsce

Warszawa, 29. 7. (PAT). Do Warszawy przybył z Nankinu **J. Tsien Chang,** ekspert techniczny urzędu centralnego kontroli rachunkowości narodowego rządu chińskiego, który **wydelegowany został przez swój rząd do Warszawy** celem zaznajomienia się **z rachunkowością w Polsce,** uważaną za jedną z najbardziej nowoczesnych i przejrzystych

Pozatem Chang ma przestudjować w Polsce kwestję wykonania budżetu oraz cały szereg zagadnień z dziedziny finansowej i skarbowości. Po zakończeniu powyższych studjów w Polsce Chang udaje się w tym samym celu do Anglji, Francji i Niemiec.

Znaczny spadek bezrobocia

Warszawa, 29. 7. (PAT). Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. na terenie państwa wynosiła w dn. 25 bm. **263.406 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5.175 osób.** Szczególnie zaznaczył się spadek bezrobocia w Warszawie, gdzie wyniósł 621 osób, w Żyrardowie 799, **Grudziądzu 291 itd.**

Spis ludności

Główny Urząd Statystyczny **zamierza przeprowadzić** wyznaczony na rok bieżący **powszechny spis ludności w Polsce w dniu 9-go grudnia.** Spisy ludności odbywają się bowiem zawsze w końcu roku, zgodnie z międzynarodową konwencją statystyczną. Przeprowadzenie spisu pociągnie za sobą koszt w wysokości 2 miljonów zł.

Powodzenia! Wioślarki polskie w Londynie

Londyn, 29. 7. (PAT). Wczoraj rano **przybyła do Londynu obsada wioślarek polskich, która w sobotę i poniedziałek rozegra na Tamizie wyścigi wioślarskie z najlepszą drużyną wioślarek angielskich.**

Po skarby na dno morza

Dajren, 29. 7. (PAT). **Japoński król nurków Kataoka przystąpił do realizacji swego planu wydobycia skarbów, które mają się ukrywać w zatopionym w okresie wojny rosyjsko-japońskiej okręcie „Petropawłowsk“.** Po rozsadzeniu przy pomocy min żelaznego kadłuba okrętu, nurkowie z Kataoka na czele przystąpili do poszukiwania skarbów.

„Świeża krew“ socjalizmu z Wiednia

Deklamacje socjalistyczne o pomocy dla mącicieli pokoju

We Wiedniu obraduje czwarty kongres Międzynarodówki socjalistycznej. „Robotnik“ podając sprawozdanie z obrad kongresu rozpisuje się szczególnie szeroko o przemówieniu towarzysza Vandervelda, który przed niedawnym czasem pod wpływem polskich socjalistów odznaczył się agresywnemi wystąpieniami wobec naszego państwa.

Wywody towrzysza Vanderveldego były mimo wszystko znamienne. Sprowadzały się one do tego, co dzieje się obecnie w Niemczech. Tow. Vanderveld stwierdził, że „sprawa socjalistów niemieckich jest sprawą międzynarodówki. Niemcy — mówił — wobec swego nacjonalizmu **przedstawiają** dziś **największe** niebezpieczeństwo gospodarcze i największe trudności polityczne.

„I jeżeli nadchodzącej zimy będzie w Niemczech nie 4, lecz 6 — 7 miljonów **bezrobotnych — mówił tow. Vandervelde —** jeżeli w Europie będzie 25 miljonów bezrobotnych, to oznacza to katastrofę, która niewątpliwie przedewszystkiem uderza mocno w klasę robotniczą, która jednak **może obalić cały system kapitalistyczny, całe panowanie kapitalistyczne!“.**

W rezultacie tow. Vandervelde doszedł do wniosku, że „z nowej wojny musi powstać rewolucja“ i powitał w zakończeniu przemówienia w gorących słowach „świeżą krew“ socjalizmu, olimpjadę robotniczą.

Charakterystycznie brzmiały słowa Vandervelda o konferencji londyńskiej. Przebijał w nich żal, że **narady londyńskie nie przyniosły pomocy skrachowanym Niemcom.** Słowem tow. Vandervelde dowiódł raz jeszcze, że międzynarodówka socjalistyczna mimo **wszystko,** mimo rozprężenia wewnętrznego w Niemczech, **mimo wyraźnego żerowania kapitalistów niemieckich na kryzysie gospodarczym w Niemczech,** staje w obronie tychże Niemiec, które dziś zagrażają pokojowi całego świata.

I fakt ten dowodzi najlepiej o **bankructwie socjalizmu w Europie.** Na nic nie zdadzą się deklamacje, mówiące o **nowej wojnie i nowej rewolucji, o „świeżej krwi socjalizmu“,** gdy z drugiej strony międzynarodówka socjalistyczna wyraźnie dąży do tego, aby stan obecny w Niemczech nietylko utrzymać, ale dodać mu **nowych sił w formie wypowiadania się za dopływem złota i pieniędzy** do tego państwa, gdzie złoto to przekuwa się na amunicję i pancerniki.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 0,25 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.50 zł
na drugiej i trzeciej stronie 1 zł — w teksie . . . . 0,60 zł
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie,
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdansku za wiersze m/m na stronie 7-łamowej . . . . 15 fen.
„ „ „ „ „ „ 4 „ . . . . 50 fen.
Drobne za słowo 5 fen, — tytułowe . . . . . . 10 fen.
Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwe są Sądy w Toruniu. Za terminowy druk przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nowakowski w Toruniu Bydgoska 78
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Eljasiak Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński, Gdańsk Stadtgraben 6
Redaktor odpowiedz. na Gdynie Henryk Tetzlaff, Gdynia, Grabówek
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Józef Dąbrowski Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach, Groblewa 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwa: „Dzień Pomorski“, „Dzień Bydgoski,“ „Gazeta Gdańska“, „Gazeta Morska“, „Dzień Grudziądzki“, „Dzień Kaszubski“, „Dzień Kujawski“
Czcionkami Pom. Druk. Roln. S. A. w Toruniu Bydgoska

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . 3 — zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 3.36 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . 2.30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . . 7.— zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO“ miesięcznie w administracji 2.70 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 9.27 zł miesięcznie 3.09 zł